



# SYRENA

## ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XXI

PARYŻ—LONDYN

NR 46/1011 (707)

CZWARTEK, 23 listopada 1961

### FINLANDIA W PRZEDEDNIU UTRATY NIEZAWISŁOŚCI

TRZEBA sobie trzeźwo powiedzieć, że nieprzerwany od dnia 30 października brutalny nacisk sowiecki na Finlandię świadczy, że stojemy wobec dramatycznej groźby pozabawienia tego kraju niezależności wewnętrznej i możliwości prowadzenia polityki neutralności. Wyrażała się ona w bardzo ostrożnym postępowaniu Finlandii na gruncie międzynarodowym. Finlandia na przykład nie nawiązała oficjalnych stosunków ani z rządem niemieckim w Bonn, ani z reżymem w Pankow. Moskwie jednak to nie wystarcza. Chce mieć pewność, że na wypadek wojny Finlandia opowie się bez zastrzeżeń po stronie Związku Sowieckiego i chce tę pewność uzyskać zaraz. Nie jest to bez znaczenia dla oceny powagi położenia międzynarodowego.

Jak wiadomo, Finlandia, mimo że w wyniku drugiej wojny światowej utraciła część swego obszaru narodowego na rzecz Związku Sowieckiego i musiała zgodzić się początkowo na wojskowe bazy sowieckie, zachowała jednak demokratyczno-parlamentarny ustrój konstytucyjny. Nie stała się „Finlandią ludową”. Komuniści mimo, że posiadają czwartą część mandatów parlamentarnych nie weszli do rządu.

Stało się tak dlatego przede wszystkim, że Moskwa chciała początkowo z Finlandii uczynić wzór pokazowy rzekomego swego liberalizmu. Ale w gruncie chodziło o co innego. Finlandia stanowi dla Sowietów przedpole do Skandynawii. A Skandynawia przedstawia dla Moskwy doniosły problem. Denerwuje ją bardzo przynależność do Przymierza Atlantycznego Norwegii, mającej na północy skrawek wspólnej granicy ze Związkiem Sowieckim, oraz Danii, zamykającej Bałtyk. Był czas, gdy Moskwa stawiała Norwegii i Danii za wzór Szwecję, jako kraj neutralny. Szwecja dawała jednak do zrozumienia, że jej neutralność dopóty się będzie mogła utrzymać, dopóki Rosja będzie szanowała neutralność i wewnętrzną niezależność Finlandii. Moskwa prawdopodobnie odpowiadała na to, że w razie przystąpienia Szwecji do Przymierza Atlantycznego będzie zmuszona okupować wojskowo Finlandię. Na tym cichym wzajemnym szantażowaniu opierała się względna niezależność Finlandii.

W gruncie, zawdzięczała ją ona faktowi, że, w przeciwieństwie do Polski, nie jest zamurowana ze wszystkich stron przez komunizm i że od zachodniej strony sąsiaduje z krajami sobie bliskimi i życzliwymi, a nie jak Polska z tworem niemiecko-sowieckim.

WZGLĘDNĄ równowagę polityczną na odcinku skandynawskim, z jakiej korzystała Finlandia, zachwiała nota sowiecka z dnia 30

(Dokończenie na str. 3-ej)

### MŁODZIEŻ NA ŚWIĘCIE NIEPODLEGŁOŚCI W LONDYNIE



Uśmiechnięte harcerki drużyny „Wilii“ (patrz zdjęcie) brały udział wraz z harcerzami 3. Drużyny Harcerskiej im. Hetmana Czarnieckiego w pięknym numerze pt.: „PRZY OGNISKU“. A teraz zadowolone z popisu — pozują fotografowi.

Fot. W. Bednarski



W satyrze politycznej pt.: „O.N.Z.“ pióra Ryszarda Kiernowskiego — seniora przemawia Michał Kiernowski — junior.

Fot. W. Bednarski

Bogata swoją treścią polityczną, zawartą przede wszystkim w mowie gen. Andersa, ostatnią Akademią Niepodległości zorganizowaną w londyńskiej sali St. Pancras z łącznej inicjatywy Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii oraz Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie, odznaczała się także bogatym, barwnym i urozmaiconym programem artystyczno-wokalnym.

Na scenie, oprócz znanych wybitnych artystów oraz zespołów o ustalonej reputacji, zobaczyliśmy liczne grupy młodzieży, które wniosły ze sobą zapał, temperament i często zarysowujące się już wyraźnie talenty.

Część pierwsza, przemówień i referatów przeplatana była występami zespołowymi męskiego Chóru im. F. Chopina (B. Chór Wojska Polskiego) pod dyr. Z. Gedla. Chór odśpiewał na wstępie Gaude Mater Polonia — S. Gorczyńskiego, dalej Sztandary Polskie na Kremlu — W. Lachmana, Czerwone Maki na Monte Cassino — A. Schütza F. Konarskiego (p. W. Huczek, baryton śpiewał jako solista), dalej Chór Niedzielny z opery Halka — St. Moniuszki (p. R. Bojakowski, tenor, jako solista), wkońcu Żal — F. Chopina układu Z. Gedla w składzie mieszanym. Ponadto, w części pierwszej wystąpił z Ariami Skoluby ze Straszego Dworu i Akebrara z Parii, oper St. Moniuszki, oraz naddatkiem — znakomity bas opery król. Covent Garden, Marian Nowakowski, jak zwykle bardzo serdecznie witany. Nowością był występ młodej pianistki Jadwigi Malankiewicz, która odegrała z umiejętnością

i talentem, wzbudzając gorące oklaski, Etiudę Rewolucyjną i Balladę C-Moll Chopina.

Część druga, której kierownikiem literackim był R. Kiernowski, muzycznym — młody W. Dybowski, należała do pokolenia młodszego. Po prologu, wypowiedzianym przez pp. M. Kiernowskiego i S. Nowodworskiego, 3-cia Drużyna Harcerska im. hetmana Czarnieckiego wraz z Harcerkami Drużyny Wilia wykonały scenę „Przy Ognisku“. Dalej Wiązankę Ludową odtańczył ze śpiewami Zespół Taneczny Polskiej YMCA pod dyr. I. Różyckiej. Mazura odtańczyli z ogniem I. Różycka z J. Piotrowskim oraz W. Dybowski jako solista, przy akompaniamencie B. Dulebiny oraz Kapeli Ludowej pod dyrekcją P. Wojciechowskiego. Po recytacji wiersza Kornela Ujejskiego przez Barbarę Lubińską, śpiewał Chór Akademicki i Chór im. Karola Szymanowskiego pod dyrekcją H. Hosowicza, wykonując: Pieśń Niepodległą, złożoną z Krakowiaka Kościuszki (z 1794 r.), Południe (z 1863 r.) — arr. Hosowicza, i Bałę Róże (z 1918 r.) — Kosobudzki i Hosowicza, Smutną Rzekę (z 1942 r.) K. Krahelskiej — Hosowicza oraz Warszawskie Dzieci (z 1942 r.) Panufnika — Hosowicza. Następnymi punktami muzycznymi były: Góralski w wykonaniu tanecznego zespołu Polskiej YMCA i solowy występ Stanisławy Horwathowej, która odśpiewała Dumkę z Verbum Nobile S. Moniuszki i Marzenie Dziewczyny Wł. Zelenkiego.

## Mur graniczny i wielkie bezdroże polityki europejskiej

GŁÓWNY ośrodek kryzysu światowego, chociaż nie słabnąc dookoła Finlandii, której Prezydent Kekkonen został zmuszony do podróży na daleką Syberię przed oblicze Chruszczowa, przeniósł się znowu do centrum Europy. Podróż Adenauera do Waszyngtonu i De Gaulle'a pod Londyn do premiera Macmillana poprzedzone zostały nową de-

monstracją komunistyczną w Berlinie. Tam władze wsch. niemieckie przystąpiły do fortyfikowania dotychczasowego muru granicznego, głównie koło Bramy Brandenburskiej i zamieniają dotychczasową, słabą konstrukcję na nową, zdolną do ewentualnego zatrzymania nieprzyjacielskich czołgów.

Operacja ta była, według komunistycznych komentarzy, dawno planowana, ale nastąpiła po kilku oświadczeniach kierowniczych mężów stanu Zachodu w sprawie berlińskiego muru. Amerykański Sekretarz Stanu Dean Rusk oświadczył, że „mur ten nie może stać się dekoracją europejskiego krajobrazu“. Francuski minister spraw zagranicznych powiedział, że mur ten musi być zwalony, a kanclerz Adenauer, podczas konferencji prasowej w przeddzień wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, określił usunięcie muru berlińskiego jako wstępny warunek wszelkich rokowań z Sowietami w sprawie zażegnania kryzysu.

Wszystko wskazuje więc na to, że fortyfikowanie przez komunistów muru, który stał się symbolem przewagi psychologicznej w obecnej wojnie propagandowo-dyplomatycznej między Moskwą a Zachodem, było odpowiedzią na ofensywne wypowiedzi zachodnich przywódców, niestety, conajmniej spóźnione. Cześnik z naszej „Zemsty“ Aleksandra Fredry, chociaż stary ale energiczny i bojowy lepiej wiedział, co robić. Kiedy mu rywal Rejent zaczął wznosić w zamku graniczny mur, kazał natychmiast murarzy rozpedzić a mur zważyć, bo wiedział, że z takimi rzeczami zwlekać nie można.

I wprawdzie lepiej późno, niż nigdy, ale obecnie dopuszczenie do

(Dokończenie na str. 8)

### KOŁO LWOWIAN CZŁONKIEM ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO

W piątek, dnia 17 listopada odbyło się ostatnie przed walnym Zjazdem posiedzenie Rady Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. Posiedzenie przewodniczył p. H. Zabielski, sekretarzem p. St. Przebój-Stawicki.

Zgodnie z wnioskiem Zarządu, referowanym przez prezesa P. Hęciaka, Rada przyjęła jednogłośnie do Zjednoczenia powstałe niedawno a bardzo ruchliwe Koło Lwowian. Uchwała powitana została oklaskami. Prezes Zarządu poinformował również Radę, iż reaktywne zostało w prawach członkowskich Zrzeszenie Studentów i Absolwentów na Uchodźstwie, którego prezes, p. J. Cydzik, wziął także udział w posiedzeniu. W dyskusji wyrażono nadzieję, iż współpracą z Zrzeszeniem Studentów ułoży się jak najpomyślniej. Dalszym kandydatem na przyjęcie jest Zjednoczenie Polskich Artystów Muzyków Zagranicą, którego prezesem jest p. Niekraszowa. Ostateczna jednak decyzja zapadnie na walnym zjeździe tej organizacji.

Poza tym Rada wybrała rzeczników do Obywatelskiej Komisji Orzekającej. Zostali nimi pp. J. Płoski i S. Urbanski — zastępca.

Rada wyraziła również słowa uznania pod adresem Zarządu za zorganizowanie ostatniej akademii w dniu Święta Niepodległości, przy czym szczególnie serdeczne słowa padły pod adresem p. Wacława Dybowskiego, głównego organizatora strony artystycznej akademii.

Sekretarz generalny p. S. Kolanczyk odczytał także list przesłany na ręce prezesa P. Hęciaka. W liście tym gen. W. Anders przesyła „wzrazy uznania i szczerego podziękowania za dobre zorganizowanie tej akademii. Była to — jak pisze gen. Anders — piękna i trafiająca wszystkim do serca podniosła manifestacja polska“.

W dyskusji poruszono sprawę budowy Domu Polskiego, przy czym wyjaśnieni udzielili pp. płk. O. Marcinek i prof. R. Wajda. Rada upoważniła Zarząd do przygotowania odpowiedniego wniosku w tej sprawie na walny Zjazd Zjednoczenia, który odbędzie się 10 grudnia. Wniosek ma podkreślić wyjątkową pilność tego zagadnienia.

(a)

FP 21576

W. OPOLSKI

# PIEKŁO NA ZIEMI

O GEHENNIE WSPÓŁKATORÓW

OTRAGEDII rodzin, zmuszonych do tłoczenia się w jednym mieszkaniu, prasa w Polsce pisze dosyć często. Wydawało się, że kraj, który chwali się rekordami w produkcji cementu i żelaza, a niezależnie od tego posiada cegłę, drzewo i nadmiar siły roboczej, będzie w stanie uwolnić swoich obywateli od codziennej udręki, chorób nerwowych — słowem, że przydzieli im po 16 latach małe ale własne mieszkanie, by wyprowadzić tych nieszczęśliwych z piekła na ziemi, do którego wtrącił ich państwowe urzędy mieszkaniowe.

Ostatnio tragedię współlokatorów opisał w Przeglądzie Kulturalnym z 24 sierpnia, znany socjolog prof. Jan Szczepański. Na wstępie swego artykułu prof. Szczepański daje definicję mieszkania, które powinno być miejscem regeneracji sił, miejscem wypoczynku. Dla człowieka zmęczonego całodziennym wysiłkiem, rytmem pracy, dojazdami, mieszkanie powinno być miejscem odprężenia, gdzie sam sobie może ustalić rytm czynności, ułożyć czas według swego własnego uznania, może wypoczywać, spać, słowem regenerować energię życiową, by rano, mógł wypoczęty udać się do pracy.

Mieszkanie — mówi dalej prof. Szczepański — to przede wszystkim rodzina. Nie ma rodziny bez mieszkania. Mieszkanie albo organizuje albo dezorganizuje współżycie rodziny, decyduje o stosunku rodziców do dzieci, jest ważnym czynnikiem zachowania równowagi psychicznej. Dla dzieci zaś, warunki mieszkaniowe w decydujący sposób wyznaczają postępy w szkole, a zatem w znacznej mierze przesądzają o ich karierze życiowej.

Współlokator, człowiek obcy, zmienia wszystko w naszym mieszkaniu i odbiera mu cechę najważniejszą: mieszkanie przestaje być nasze. Mieszkanie wspólne może być początkiem wielu tragedii, udręki, sporów, rozpraw sądowych, a jak wykazały przykłady, nawet powodem do zabójstwa.

Prof. Szczepański apeluje do władz o szybkie zlikwidowanie tego stanu, a to ze względów czysto humanitarnych, skończenia z marnotrawstwem energii życiowej obywateli oraz dla zapobieżenia dalszemu wzrostowi pijactwa, prostytucji i demoralizowania młodzieży.

W tej samej sprawie zabrała głos w Nowej Kulturze z 24 września, znana z doskonałych opisów spraw społecznych, Barbara Seidler, autorka wstrząsającego opisu życia proletariatu łódzkiego. Pod tytułem „Wspólne mieszkanie“, przedstawia trafną ilustrację takiego wspólnego koczowania. A zatem: wspólny przedpokój, wspólna łazienka, wspólny kłozet, wspólna kuchnia, wspólny palnik gazowy, często dla 3 rodzin — wspólna gehenna.

Są ludzie — pisze autorka artykułu — którzy rano, zamiast iść do pracy, biegną na skargę do komitetu blokowego, do policji lub do adwokata. Współlokatorzy zadreżają się wzajemnie, szarpiają sobie nerwy, a w tej atmosferze wychowują się dzieci. Jeden lubi porządek, czystą podłogę i czystą łazienkę i kłozet, drugi, brudas, nie troszczy się o nic a pozostawia czyszczenie mieszkania drugiemu, jeden nie znosi żadnych oliwi, drugi co drugi dzień smaży na niej placki, jeden wraca zmęczony z nocnej zmiany, drugi nastawia wtedy wrzaskliwe radio, jeden leży chorey i pragnie spokoju, drugi wraz z przyjaciółmi obchodzi huczne imieniny.

Ile jest takich rodzin, zamieszkujących wspólne mieszkania i czy istnieją widoki, że ten stan się skończy i kiedy? Na to pytanie nie potrafia odpowiedzieć ani w urzędach mieszkaniowych ani w policji. Cyfry — odpowiadają — są nieznane ale wielkie — a widoki zmiany — znikome. Co gorsze, państwowe budow-

ZAMIĄST WIĘCEJ, JESZCZE MNIEJ MIESZKAŃ

O rozmiarach budownictwa mieszkaniowego decyduje, tak jak w ogóle o wszelkich innych zagadnieniach — partia; decydują ludzie, którzy zamieszkują nie w izbach lecz mieszkaniach. Nieznani są tacy sekretarze partii, którzy dzielą mieszkanie z innymi współlokatorami; wszyscy posiadają odrębne mieszkania, a nawet przydziela im się dodatkowe pokoje, ponieważ pracują „społecznie“. W ostatnich latach instytuty socjologiczne, radio i prasa przeprowadziły mnóstwo ankiet, obejmujących różne zagadnienia. nigdy jednak nie przeprowadzono ankiety, któraby wykazała liczbę rodzin, zmuszonych dzielić mieszkanie z innym lub z innymi lokatorami. Milczy o tym zawzięcie Główny Urząd Statystyczny, najbardziej powołany do opublikowania tych cyfr w Rocznikach statystycznych. Podaje stale tylko zagęszczenie, które stale spada, ponieważ podane cyfry izb obejmują sutereny i strychy oraz domy, które winny być niezwłocznie zburzone, a zajęte są od lat przez ludzi pracy.

Jako dalszy dowód lekceważenia przez partię zagadnienia budowy mieszkań najlepiej świadczą uchwały III zjazdu partii i V. Plenum. Tak więc rezolucja III zjazdu z marca 1959 r. przewidywała wybudowanie w pięciolecie — 1961—1965, dwóch milionów izb w miastach oraz 1,200,000 izb na wsi. Jednak już V. Plenum z czerwca 1960 r. zmieniło tę część rezolucji. Wobec konieczności zwiększenia nakładów finansowych na inwestycje przemysłowe, zmniejszono wydatki na budownictwo mieszkaniowe ze 123,7 na 108,6 miliardów złotych. W rezultacie tego obniżenia funduszy zmniejszono zaplanowaną w pięciolecie ilość izb z 2 milionów na 1,8 milionów w miastach, a z 1,2 miliona na 950,000 na wsi. Z tych zaplanowanych w 1961 roku izb wykonano tylko 38 procent, rzekomo z powodu niedostarczenia na czas materiałów budowlanych.

Cyfry, które się przemilcza

Prasa partyjna i Główny Urząd Statystyczny ogłaszają co roku tylko faktyczny przyrost izb, nie podają natomiast ubytku, jaki powstał w ciągu roku na skutek rozpadania się budynków, a jeśli chodzi o wieś, o ubytek spowodowany klęskami elementarnymi, głównie pożarami. A wystarczy dla ilustracji przypomnieć kilka bodaj tylko komunikatów z prasy partyjnej. I tak np. w dniu 13 września, „Trybuna Ludu“ doniosła o ogromnym wzroście w ilości pożarów w okręgach rolniczych, głównie w województwach: lubelskim, rzeszowskim i kieleckim. Pismo podało, że w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. zarejestrowano tam 10.000 pożarów, które pochłonęły 10.000 budynków mieszkalnych i gospodarczych. W miastach w okresie od marca do czerwca br. zarejestrowano 7.130 pożarów, a pastwą ich padły prawie wyłącznie budynki mieszkalne.

Wystarczy również przypomnieć wywiad reportera „Zielonego Sztandaru“ z wiceministrem dla spraw budownictwa Araszkiewiczem, ogłoszo-

nictwo, wykonywane głównie przez rady narodowe nadal buduje mieszkania duże i w dalszym ciągu zapycha je współlokatorami, bo jak mówi, takie budownictwo jest tańsze. Nie ma zatem żadnej nadziei, by współlokatorzy mogli doczekać się za ich życia choćby małego lecz własnego mieszkania.

nym w tym piśmie z 17 lipca 1960 r. Według Araszkiewicza pożary strażają rocznie 300 wsi, a rozmiar tych strat można ocenić, jeśli się weźmie pod uwagę, że wsi i osiedli posiada Polska około 45.000. Co w tej sytuacji znaczy wybudowanie w okręgach rolniczych 190.000 izb rocznie jak to ustalono na V. Plenum? Wyrównuje to zaledwie straty spowodowane przez pożary. A kiedy wobec tego zamierza się wybudować te 600,000 izb, o których na VIII Plenum w październiku 1956 r. mówił Gomułka, że muszą być wybudowane bez dalszej zwłoki? Na skutek klęsk elementarnych około 60.000 mieszkańców wsi traci co roku dach nad głową. Ot co dopiero w dniu 10 października br. doniosła „Trybuna Ludu“ o 3 groźnych pożarach w powiecie biłgorajskim, w Kraśniku i w powiecie włodawskim. Spłonęło około 300 budynków mieszkalnych i gospodarczych, a bezdomni mieszkańcy zmuszeni są zamieszkać poza własną wsią, jako współlokatorzy, dopóki nie zdobędą nie tyle fundusze ile materiały budowlane, których rozdział należy do kompetencji rad narodowych.

Prasa partyjna wyjaśnia przy tej sposobności, że pożary dlatego niszczą całe wsie, ponieważ większość budynków posiada dachy kryte słomą, ale równocześnie dodaje, że około 40 procent nowych budynków chłopci znowu pokryli słomą z powodu braku dachówek.

Wyższość „socjalizmu“

Polega ona — według powtarzanego stale hasła na tym, że w ustroju „socjalistycznym“ się planuje. Jak wygląda planowanie w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego świadczą najlepiej przytoczone wyżej uchwały III zjazdu i V. Plenum. W rezultacie nowa klasa mieszkań będzie w mieszkaniach, proletariat zaś w izbach, stanowiących część większych mieszkań, będzie nadal przeżywać gehennę, tak trafnie opisaną przez prof. Szczepańskiego i Barbarę Seidler.

STANISŁAW PACZYŃSKI

## GROŹBA KOMUNISTYCZNA NAD ŚWIATEM

Rzym, 17 listopada

Pod tym hasłem rozpoczął się w Rzymie drugi międzynarodowy kongres poświęcony wojnie politycznej Sowietów. Pierwszy taki kongres odbył się, jak pamiętamy, w początkach grudnia ub. r. w Paryżu.

Dobrze się stało, że właśnie w Rzymie omawiane będzie niebezpieczeństwo sowieckiego imperializmu. Może to wpłynąć na otrzeźwienie włoskiej opinii publicznej, która ostatnio zaczyna wykazywać dziwne ciągotki „neutralistyczne“.

Fala „neutralizmu“ rozlała się po całym półwyspie, zaraziła wszystkie partie polityczne, nie wyłączając chrześcijańskiej demokracji. Jeden z przywódców modnego dzisiaj kierunku „postępowego“, profesor Dino del Bo, zażądał nawet niedawno przeształcenia Paktu Atlantyckiego w instrument „bardziej giętki“.

Ta „neutralistyczna grypa“ uderzyła nawet w czynniki rządowe, zwłaszcza od czasu wizyty Fałfaniego na Kremlu. Toteż nie dziwne, że właśnie w Włochami ma obecnie największy kłopotów dowódca sił zbrojnych NATO, gen. Norstad. Sprawy zaszyły tak daleko, że włoski minister obrony narodowej Andreotti uznał za konieczne złożenie publicznego oświadczenia. Przemawiając na śniadaniu prasy zagranicznej w dniu 2 bm. zapewniał, że „neutralność Włoch jest nie do pomysłenia zarówno ze względów geograficznych, jak i z powodów natury finansowej“.

Tak się złożyło, że w ciągu jednego miesiąca aż dwa razy przypomni się Włochom, że prawdziwe niebezpieczeństwo posuwa się ze wschodu i że coraz bardziej wzrastające obroty

handlowe włosko-sowieckie bynajmniej nie stanowią zapory przed nim, jak nie stanowiły w starożytnym Rzymie żadnej zapory przed zalewem barbarzyństwa wschodniego gromiciele okrzyki „panem et circenses“.

Istotnie, w końcu października br. odbywał się w Rzymie kongres Międzynarodówki Socjalistycznej. Zjechał się z całego świata przyjaciele polityczni nie Nenni'ego, lecz Saragata. Z przemówień wygłoszonych dowiedzieliśmy się, że socjalizm może liczyć w świecie na 11 milionów bojowników socjalistycznych i na 60 milionów sympatyków. Jest to poważna siła. Aż dziw ogarnia, że taka siła tak mało ma do powiedzenia w dziedzinie polityki światowej. Jak dotychczas, socjaliści są u władzy w krajach skandynawskich, biorą częściowo udział w rządach innych mniejszych krajów, jak Belgia. I to wszystko. Na politykę wielkich demokracji zachodniej wpływu nie mają.

Kongres socjalistyczny nie wywołał wstrząsu w publicznej opinii włoskiej. Przynajmniej takiego, jakiego się można było spodziewać. Myślę, że stało się to częściowo z winy samych socjalistów. Główni mówcy bowiem — Gaitskill, Willy Brandt, Spaak, Guy Mollet — poszli po linii swych tradycyjnych tez walki równoczesnej z kapitalizmem i komunizmem. A wiadomo przecież, że walka na dwóch frontach jest zawsze trudna, a częściowo beznadziejna.

Kongres, który właśnie się rozpoczął, ma tylko jednego wroga: międzynarodowy komunizm, instrument sowietickich podbojów. Jego przebieg i wyniki omówię w następnej korespondencji.

## PÓŁKA KSIĘGARSKA

PIGON STANISŁAW, Z OGNIW ŻYCIA I LITERATURY. Rozprawy. Wrocław—Warszawa—Kraków, 1961 r. Ossolineum. Str. 479. Nakład 2.500 egz.

Centralne miejsce wśród ogłoszonych w tym tomie rozpraw najwybitniejszego z żyjących dziś polonistów naszych — zajmują prace o Fredrze. Przede wszystkim więc rozprawa o konfliktach i węzłach społecznych w komediach Fredry. Pigoń w wyniku swych studiów pisze, że „postawę Fredry determinuje świadomość stanowa szlachecka ta sama, co się ustaliła jeszcze w w. XVI i co nadała wewnętrzna struktura ustrojową na cały czas trwania Rzeczypospolitej“. Fredro nie lubi magnatów, darzy sympatią szlachtę średniozamożną oraz niższą i nie jest ekskluzywny w stosunku do warstw nieszlacheckich. Pigoń zarysowuje w innych szkicach perypetie, przez jakie przechodziły autografy Fredry, usi-

luje wyjaśnić wieloletnią przerwę w twórczości autora „Zemsty“ i przedstawia pisarstwo wielkiego komediopisarza w sędach współczesnych. Inne rozprawy dotyczą pisarstwa i osobowości Jana Nepomucena Rembowskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Wincentego Pola, Zeromskiego, Wyspiańskiego, Tomi kończy się przemówieniem autora w dwudziestolecie skrytobójczego zamachu hitlerowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, wygłoszonym w dniu 6.11. 1959 r. Wzruszające jest wspomnienie poświęcone Ignacemu Chrzanowskiemu, zgasłemu śmiercią męczenniką w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, zakończone słowami: „Dla nas polonistów, on — męczennik będzie patronem katedry, przykładem pracy, mistrzem zdobywcy naukowych i sumienności intelektu, ideałem wychowawcy i wzorem wspaniałej polskiej wielkoduszności“.

S. M.

**MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ**  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej  
wyślesz przez

**P. C. STORES**

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel KNI 0747

**POLACY KUPUJĄ POLSKIE**  
KALENDARZE

Ukaże się w listopadzie:

**KALENDARZYK KOMBATANTA na rok 1962**  
KIESZONKOWY

w reksynie 4/-

w skórcie 7/6

do nabycia we wszystkich polskich kioskach

oraz przesyłany na zamówienie w:

GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,  
LONDON, S. W. 11.

Nakładem „REDUTY“ i INSTYTUTU BADANIA ZAGADNIEN KRAJOWYCH

ukazała się broszura:

STEFAN MEKARSKI

Sowiecko - rosyjskie

wpływy kulturalne

w „Polsce Ludowej“

Str. 28. Cena 1/-

Do nabycia w księgarniach polskich oraz w „REDUCIE“:

32, Bolton Gdns., London, S.W.5.

**PRZEKAZY PIENIĘŻNE**

**DO POLSKI**

**PACZKI WOLNE OD CŁA**

**HASKOBA LTD**

121, EARLS COURT ROAD,

LONDON, S.W.5. FRE 7888

## Finlandia w przededniu utraty niezawisłości

(Dokończenie ze str. 1)

października. Pod pozorem pogarszania się sytuacji międzynarodowej w związku ze sprawą Berlina, pod pozorem agresywnych planów niemieckich i możliwości uderzenia niemieckiego przez Finlandię na Rosję (!), Moskwa zaproponowała rządowi w Helsinkach wspólne narady „nad powzięciem kroków zabezpieczających granice obu państw“.

Jednocześnie nota sowiecka zawierała napaści na wszystkie państwa skandynawskie z powodu ich rzekomej agresywności oraz niechęci do Sowietów, wyrażanej przez prasę. Z treści noty wynikało, że neutralność w samej Szwecji nie jest już dla Sowietów wystarczającą rekompensatą za szanowanie niezawisłości Finlandii, że co najmniej takiej samej neutralności Moskwa będzie się domagała od Norwegii i Danii.

„Osservatore Romano“ wyraził przypuszczenie, że faktem, który tak zaniepokoił Moskwę, było zgłoszenie przez Danię wniosku o przystąpienie do zachodnio-europejskiego Wspólnego Rynku oraz chęć współdziałania ze Wspólnym Rynkiem wyrażana przez Norwegię i Szwecję.

Zachowanie się państw skandynawskich jest dla całej sprawy bardzo ważne, gdyż tylko od nich, bo nie od mocarstw zachodnich, może Finlandia oczekiwać pomocy dyplomatycznej. Być może, zresztą, Moskwę zrytualowała podróż prywatna prezydenta Finlandii Kekkonena do Anglii, Kanady i Stanów Zjednoczonych, być może właśnie Kreml przyłączył się do Finlandii do apelu Narodów Zjednoczonych, zwróconego do Rosji, by zaniechała wybuchów atomowych.

W każdym razie, prezydent Kekkonen, który w dniu 30 października bawił w Ameryce, uchwycił w swe ręce rokowania z Rosją. Początkowo usiłował uspokoić opinię tłumacząc, że krok sowiecki zgodny jest z postanowieniami traktatu fińsko-sowieckiego z roku 1948 i że posunięcie to jest poniekąd zrozumiałe, gdyż i on, Kekkonen, niepokoi się rozwojem sytuacji międzynarodowej. Do Moskwy posłał swego ministra spraw zagranicznych, który w rozmowie z Gromyką miał

wybadać, o co właściwie Rosji chodzi. Gromyko uskarżał się na głosy prasy fińskiej i na popieranie przez nią „przygotowań wojennych NATO“ dowodził, że położenie polityczne w Finlandii nie jest „ustabilizowane“, w końcu dodał, że jeżeli Związek Sowiecki otrzyma od Finlandii rękojmię polityczną będzie można uniknąć rozmów wojskowych. Jakże mogą być te rękojmię polityczne?

Rosji prawdopodobnie chodzi o wpuszczenie komunistów do rządu w Helsinkach, a przez to o radykalne przeistoczenie wewnętrznego ustroju kraju. Prezydent Kekkonen wołał jednak zrozumieć słowa Gromyki w ten sposób, że rząd sowiecki chce być pewien, iż program polityczny Kekkonena — program przyjaźni i ugody wobec Sowietów, program, utalony po wojnie przez prezydenta Paasikivi — będzie utrzymany.

15 stycznia Finlandia wybiera „wielkich elektorów“, którzy 15 lutego dokonają wyboru głowy państwa. Prezydent Kekkonen, który opiera się na stronnictwie ludowym ugody z Moskwą będzie kandydował, lecz jego rywalem będzie p. Honka, wysuwany przez opozycję socjalistyczno-konserwatywną, połączoną w niechęci do ugody, zbyt daleko posuniętej. Zwłaszcza socjaliści fińscy są na Kremlu znienawidzeni. Zarzuca się im wrogie i niezłomne odnoszenie się do komunizmu, nienawistne zamiary w stosunku do Kremla, popieranie wybitnego męża stanu Tannera, którego dojdzie do władzy Moskwa szczególnie się obawia itd. Gdy w roku 1958 powstał w Finlandii rząd socjalistyczny Fagerholma, rząd sowiecki zawiesił wykonywanie kontraktów handlowych i zmusił p. Fagerholma do ustąpienia po pięciu miesiącach sprawowania władzy!

Prezydent Kekkonen przypuszczając, że rządowi sowieckiemu chodzi głównie o to, by „reakcyjna“ lewica socjalistyczna nie doszła do władzy uważał, że sprawę da się rozegrać na gruncie ściśle wewnętrznym. Przypieczył więc rozwiązanie parlamentu i rozpiął wybory na 5 lutego. Prezydent sądził, że wybory parlamentarne jak i prezydenckie zapewnią jemu, oraz jego ugodowemu stronnictwu władzę, gdyż wyborcy będą prawdopodobnie bali się głosować na „wojowniczych“ socjalistów. Moskwie radził poczekać na wypowiedź ludu. Ponadto, jak sądził, pozwoli mu to zyskać trochę na czasie i odwlec decyzję na trzy miesiące.

Tymczasem zręczne to — jak wielu sądziło — posunięcie nie uspokoiło i

nie zaspokoilo Rosji. Sowietom wyraźnie się spieszy. Ambasador Finlandii w Moskwie został wezwany przez sowieckiego wiceministra spraw zagranicznych, Kuzniecowa, który mu oświadczył, że od dnia 30 października położenie międzynarodowe jeszcze się zaostrzyło, wskazał przy tym na niedawną wizytę niemieckiego ministra obrony Straussa w Norwegii, na wspólne manewry floty niemieckiej i duńskiej na Bałtyku itd. i wezwał rząd fiński, by przysłał do Moskwy, możliwie jak najszybciej, delegację dla przeprowadzenia „rokowań wojskowych“.

DLUŻEJ nie można było ukrywać dramatycznego charakteru żądań sowieckich. Prezydent Kekkonen jeszcze raz zastosował pewnego rodzaju wybieg. Delegacji do Moskwy nie wysłał. Natomiast sam zażądał widzenia się z Chruszczowem. Dyktator zgodził się go przyjąć w bieżącym tygodniu w Nowosybirsku, w zachodniej Syberii, gdzie obecnie przebywa. Prezydent Kekkonen wyraził się, że pojedzie tam z „głęboką troską“. Miejmy nadzieję, że spotkanie Kekkonena z Chruszczowem nie będzie przypominało tragicznej rozmowy prezydenta Czech Hachy z Hitlerem w przededniu okupacji przez Niemcy tego kraju. Lecz zachowanie się Moskwy nie daje pola do optymizmu.

R. P.

## CZESŁAW JEŚMAN

### Kto leży w trupiarni na Krasnym Placu?

JAK WIADOMO aż nazbyt dobrze „nasz“ Nikita Siergiejewicz, maleński anty-personalkultysta — amator z wielkim szumem i trzaskiem wyrzucił wypatroszone truchło Soso Dżugaszwili z kamiennej macicy Sowieckiego Związku na Krasnym Placu w Moskwie. Że to niby był rzezimieszek, że zbroj antypartyjny, że przedmiot i „zatiejszczik“ personalkultu, najnowszego odchylenia ideologicznego. A nade wszystko wyrzuceno łobuzie resztki dlatego, że obecnosc ich sprawia despekt innemu nadzieniu ideologicznemu tamże wystawionemu na widok publiczny dla zbudowania i natchnienia pracujących całego świata. Krótko mówiąc Stalin psuł atmosferę samemu Iljiczowi. Przynajmniej tak twierdzi Nikita. Oczywiście nie dosłownie. Sose wypatroszono i zamarynowano wedle najnowszych zasad tzw. z polsko-amekańską „pogrzebniactwa“. Wszystko zdawało się w porządku. Ale czy Nikita jest tego zupełnie pewien, jak mawia pewien bardzo dystyngowany kawaler maltański? Otóż nie bardzo.

Prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się kto wpadł pierwszy na pomysł wypchania, zapiekowania i wystawienia na widok publiczny Uljanowa. Podobno Lunaczarskij. Nie jest wy-

kluczone gdyż ten zbańczony intelektualista pisywał symboliczne poezyki, w stylu odpowiadającym najgorszej Młodo-polszczyźnie i odznaczał się, podobnie zresztą jak sam Uljanow, przeblaskami tzw. „czarnego humoru“. To co przekazy historyczne zachowały z komentarzy obu wodzów, na temat biednej nimfomanki Koflontaj nie nadaje się do powtarzania w towarzystwie na „zgnitym“ Zachodzie a tymbarziej, w pruderyjnej Unii Sowieckiej. Trochę ech zachowało się w znakomitej i prawie że niedostępnej książce Fülöp-Mullera o bolszewizmie. Ukazała się ona w latach dwudziestych.

\* \* \*

Ale wracajmy do nieboszczyków. Lunaczarskij w tym czasie był jednym z inspiratorów kampanii bezbożniczej. Rozwalanie grobowców klasztornych należało do głównych atrakcji tej zabawy. Np. starożytną Ławrę Pieczerską w Kijowie, miejsce pielgrzymek z całej Ukrainy i nawet Rosji bolszewicy przerobili na ohydne „muzeum antyreligijne“. Ale zwiędzający żegnali się potrojnym znakiem krzyża ukradkiem w obliczu sprofanowanych relikwii, kiedy wydawało się im że politruki patrzą w inną stronę. Nie uszło to uwadze „gołówek“. Akurat skoła Lenin. Ktoś wpadł na pomysł stworzenia bluźnierczej anty-relikwii na użytek załodzonych, zakolatanych i rozpaczonych czubaryków. Tak też się stało przy zachowaniu naukowej pawłowski metody.

Przed toporną trupiarnią pod murami Kremla wyciągnięły się kilometrowe „ogonki“ lże-pielgrzymów.

\* \* \*

Ale wystawali oni do kogo? Odpowiedź nie jest jasna. Lenin umarł o godz. 6.50 po południu 21 stycznia 1924-go roku w majątku Morozowa, w Gorkach pod Moskwą. Rozkład trupa postępował żwawo. 22-go stycznia, dokonano autopsji i rozpoczęto Uljanowa marynować. Mózg, odwodniony i skureczony tym samym do jednej czwartej oryginalnej wagi, wyjęto i poddano licznym badaniom. Dokonano 30 tysięcy preparatów mikroskopowych i zapędzono poważnych a przerażonych doktorów rosyjskich do szukania „materialnej bazy geniuszu“. „Sow-uczonych“ jeszcze nie było i bazy nie znalaziono.

\* \* \*

Tymczasem 23-go zwiłoki w silnym utwierdzeniu formalinowym przewieziono do Moskwy i wystawiono na widok publiczny w Domu Sowietów. Leżały one tam do 27 stycznia kiedy zostały przewiezione do tymczasowego mauzoleum na Krasnym Placu. W ciągu następnych sześciu tygodni rozkład pomimo formaliny posunął się bardzo. Mauzoleum tymczasowo zamknięto i dwaj rosyjscy doktorzy, otrzymali polecenie dokonania niezbędnych poprawek. Pracowali do następnego lata, t.j. przez około 4 i 1/2 miesiące w drewnianym baraku, oczywiście nieklimatyzowanym. Pod-

(Dokończenie na str. 4-ej)

## KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. Choć ilość zgłoszeń do sześciu- lub dziewięciu-letniej służby zawodowej w ostatnich miesiącach wzrosła i jest o 1/5 wyższa niż w roku 1960, wciąż jeszcze nie ma pewności, czy po zwolnieniu ostatnich poborowych stany liczebne wojska lądowego, składającego się wyłącznie z zawodowych żołnierzy, zdołają osiągnąć planowany plafon 165.000 do 182.000. Zależać to będzie bodaj głównie od tego, czy uda się zmniejszyć w sposób istotny procent zwalnających się ze służby po kilku miesiącach za dość niskim okupem. Choć wspomniany plafon jest niższy niż minimum określone swego czasu przez komisję gen. Hulla, ministrowie obrony i wojny: Watkinson i Amery są nadal zdecydowanie przeciwni wznowieniu choćby tylko selektywnej służby obowiązkowej. Wolą zapełniać luki drogą zaciągania nie tylko Gurkhów, ale także murzynów z Indii Zachodnich i Hindusów z wysp Sejszelskich a w przyszłym roku, jako rozwiązanie tymczasowe, zatrzymać na sześć miesięcy 13.000 do 26.000, czyli maksymalnie połowę owych ostatnich poborowych, którym kończy się służba w 1962 roku. Mimo znacznych niedoborów w armii Renu i mimo nacisków gen. Norstada, Waszyngtonu i części brytyjskich posłów i ekspertów rząd brytyjski nie przewiduje na razie powołania rezerwistów, zapowiadając „wydanie niezbędnych zarządzeń wojskowych, gospodarczych i politycznych“ dopiero wówczas gdyby sytuacja międzynarodowa doznała dalszego zaognienia. Również ilość zgłoszeń do lotnictwa nie jest całkiem wystarczająca. Jako główny argument przeciw wydajniejszemu zasileniu armii Renu rzecznicy rządu wysuwają bądź konieczność unikania dodatkowego odpływu dewiz na jej utrzymanie, bądź rzekome niebezpieczeństwo, że dostanie większych uzupełnień zaogniłoby sytuację. Dotychczasowy odpływ dewiz, powodowany istnieniem B.A.O.R., wynosił rocznie około 60 milionów funtów i był tylko w 1/4 części równoważony przez zamowienia sprzętu dla niemieckiej „Bundeswehr“.

W Chobham (Surrey) odbył się ostatnio wielki pokaz sprzętu wojskowego brytyjskiej i zagranicznej produkcji dla liczących oficerów NATO. Zademonstrowano m.in. brytyjskie carryery z 120 mm działem ppanc. „Wombat“, działa samobieżne i ziemnowodne „Abbot“ o kalibrze 105 mm i donośności 11 mil, nowe moździerzce 81 mm o donośności 3 mil, czołgi „Chieftain“ uzbrojone w 120 mm działła i bardzo niskie, samochody pancerne „Hornet“, różne amerykańskie samoloty bezpilotowe i bronie atomowe, dalej rewelacyjne mosty pływakowe francuskiej konstrukcji, nowe belgijskie karabiny maszynowe i włoskie działa polowe, wreszcie różne typy kierowanych pocisków ppanc. kanadyjskiego, szwedzkiego, australijskiego i brytyjskiego pochodzenia, nie mówiąc o nowym sprzęcie łącz-

nościowym. Większość zademonstrowanych typów uzbrojenia dopiero wchodzi lub niebawem zacznie wchodzić na uzbrojenie oddziałów — w tempie zależnym od wysokości przyznawanych kredytów, które na razie nie jest wystarczające.

Dodatkowych kredytów na obronę rząd dotychczas nie żądał. Czy przewidziane jest ich zwiększenie w przyszłorocznym budżecie, jeszcze nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że ministerstwo obrony — a nie ministerstwo trzech części sił zbrojnych — będzie mieć decydujący głos w tej materii, co ma zapewnić większą integrację wysiłków i wydatków.

Sztab lotnictwa domaga się coraz energiczniej nowych ponaddziesięciotonicznych bombowców strategicznych, myśliwców bombowych TSR-2 oraz zdolnych do pionowego wzbijania się i lądowania P.1127, które znajdują się dopiero „in statu nascendi“. Jeśli chodzi o bombowce strategiczne, to, być może, wybór padnie na odpowiednio przerobioną wersję nowych samolotów transportowych CV-10, których zamówiono na razie pięć i którymi bardzo interesowała się delegacja warszawska „Lotu“ podczas wrześniowych pokazów w Farnborough. Bombowce takie mogłyby podobno zabierać po 8 amerykańskich, kierowanych bomb o własnym napędzie „Skybolt“ lub bardzo duże bomby wodorowe. Dla celów treningowych zamówiono drugą, dużą serię samolotów „Gnat“, które od wiosny przyszłego roku zaczęły zastępować dotychczasowe samoloty szkolne dla zaawansowanych, „Vampire“.

Lotnictwo morskie otrzyma w przyszłym roku dwie pierwsze eskadry ponaddziesięciotonicznych lekkich bombowców „Buccaneer“, z których jedna będzie operować z lotniskowa „Arc Royal“ a druga z lądu. Bombowce te mogą latać poniżej zasięgu radaru. Dotychczasowe myśliwce bombowe marynarki wojennej „Scimitar“, zostaną częściowo przerobione na intercepcyjne. Przygotowuje się nową wersję morskich rakiet przeciwlotniczych „Seacat“, zdolną także do strącania niewidocznych celów. Wersja ta może jednak wejść na uzbrojenia fregat klasy „Leander“ najwcześniej w latach 1964 — 1965. W skład aktywnej floty weszła ostatnio pierwsza fregata klasy „Tribal“, nazwana „Ashanti“ i wyposażona m.in. w helikoptery. Ilość krążowników w aktywnej flocie zostanie prawdopodobnie zredukowana do trzech, „Belast“, „Tiger“ i „Blake“. Redukcja ta zostanie poniekąd wyrównana przez przyjęcie na służbę wielkich niszczycieli „Devonshire“ i „Hampshire“, mających po 5.200 ton wyporności i uzbrojonych w rakiety. Polawiacze min klasy „Ton“ otrzymają niebawem nowy, rzekomo rewelacyjny środek wykrywania i klasyfikowania min brytyjskiej konstrukcji. Kage.

**BILETY,**  
SPROWADZANIE RODZIN  
Z POLSKI  
**ANGLOPOL**  
**TRAVEL**  
Tel. FRE 1155  
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

**KALENDARZ POLSKI NA ROK 1962**  
DOMOWY — ILUSTROWANY — W OZDOBNEJ OKŁADCE  
Cena: 4/6  
do nabycia we wszystkich polskich kioskach  
oraz przesyłany na zamówienie w:  
GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,  
LONDON, S. W. 11.

**ŚWIATOWEJ SŁAWY JAFFSKIE POMARAŃCZE**  
oraz **CYTRYNY** lub **GRAPEFRUITY** wysyłamy do  
**G D Y N I** bezpośrednio ze słonecznego **IZRAELA**  
WOLNE OD CŁA W POLSCE DLA KAŻDEGO ODBIORCY  
Jedna skrzynka pomarańcz i jedna skrzynka cytryn lub grapefruitów — razem  
dwie skrzynki, każda po około 22 lbs. owoców dla każdego adresata  
**CENA ZA JEDNĄ SKRZYNKĘ — 35/- lub \$ 5.00**  
Dostawa w ciągu dwóch miesięcy  
Firma Hartwig w Gdyni przesyła skrzynki wprost do urzędu pocztowego miejsca  
zamieszkania adresata. Opłaty za dostawę (45 zł. od skrzynki) firma Hartwig  
pobiera od adresata w Polsce.  
Zamówienia listowne z krajów europejskich oraz zamorskich przyjmuje firma:  
**ZYLAN LIMITED**  
153, Commercial Street, London, E. 1. Tel. BIS 8948  
Zamówienia w U.S.A. przyjmuje firma:  
**CENTRAL FOOD CO.,**  
17, Hubert Street, New York, 13.  
W zamówieniach prosimy o wyraźne i dokładne podanie adresu odbiorcy w Polsce  
wraz z nazwą urzędu pocztowego jego miejsca zamieszkania.

**KANCELARIA PRAWNA**  
pod kierownictwem doktora  
praw  
**S. OLŚNICKI**  
Tłumacz przysięgły przy sądach  
francuskich  
106, RUE JOUFFROY,  
PARIS 17-e.  
Metro Wagram  
Tel. WAGRAM 88-91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubów,  
naturalizacji, sprowadzania rodzin  
itd. Wszelkie sprawy sądowe, cy-  
wilne i karne we Francji i  
w Polsce  
**Pełnomocnictwa**

## KTO LEŻY W TRUPIARNI NA KRASNYM PLACU?

(Dokończenie ze str. 3-e)

czas pierwotnego zabalsamowania system krążenia krwi w ciele Lenina został zniszczony przez nie bardzo wprawnych i mocno wystraszonych wykonawców. A tymczasem jedynym pewnym sposobem utrwalenia zwłok jest wstrzykiwanie dożylnie odpowiednich chemikaliów.

\* \* \*

Co się w szopie działo niewiadomo dokładnie. Była ona obstawiona czekistami, jeszcze w szynelach po pięty i szkropkowych czapkach, bogatyrkach, ozdobionych olbrzymią czerwona sukienką gwiazdą. Ostatecznie Politbiuro podało do wierzania iż wypychacze-aktywiści wynaleźli sensacyjną technikę balsamowania i Iljicz został „zabezpieczony“ po wsze czasy. Dostali po Orderze Lenina za swoje wysiłki i słuch o nich zaginął. Szczegółów techniki nie ogłoszono.

\* \* \*

W r. 1926 gruchnęła znowu wieść między ludem w Moskwie, że ciało Lenina cuchnie. Politbiuro powołało komisję dla „zbadań sprawy“. Moskwa w tych czasach nie była jeszcze łże-Mekką dla burżuazyjnych durniów z Zachodu, i w mieście władze odnalazły jednego tylko lekarza cudzoziemca.

Był nim pewien Niemiec, dziś już nieżyjący. Dla dodania powagi komisji Politbiuro mianowało go jej członkiem. Dokonano oględzin mumii i Niemiec-autorytet zeznał pod przysięgą co następuje: badania dokonano przy świetle lamp o sile 2 tysięcy świec; stwierdził na nieboszczyku ślady odmrożenia, liczył włosy, stuknął w czaszkę, próbował elastyczności policzków i podnosił zabalsamowane ramię mumii. Ogólne wrażenie było dodatnie: mumia ładująca przypominała głęboko uśmiechniętego, schorowanego człowieka. Wiek odpowiadał wiekowi Lenina w chwili śmierci.

Wobec tego, że Niemiec powiedział (czubaryki w tych latach odruchowo wyższy jak za najlepszych czasów Anhalt-Zerst i Holstein-Gottorp-Romanowych) opowiadania, jakoby na miejscu Lenina w trupiarni-nomuncie radzieckim leżała woskowa lalka, ustały. Napiętnowano je, słusznie, jako obrzydliwe kłamstwo. Za rozpowszechnianie ich groziły kary, wiadomo jakie.

\* \* \*

Niema najmniejszych powodów by podawać w wątpliwość słowa lekarza-Niemca: w mauzoleum rzeczywiście leżą zwłoki ludzkie. Ale były one tak znakomicie zabalsamowane, że wprawito to jedynego „zapadnika“ w komisji w wielkie zdumienie. Za wszelką cenę pragnął dowiedzieć się jaką techniką osiągnięto tak znakomite wyniki. Odpowiedziano mu że sowieccy specjaliści osiągnęli niesłychany postęp w sztuce balsamowania zwłok w r. 1923 i czekają teraz na upływ czasu żeby podzielić się wiadomo-

ściami o tym triumfie z całym światem. Od tego czasu minęło lat 35 i żadnych dalszych komunikatów Sowietka Akademia Nauk w sprawie balsamowania zwłok ludzkich nie ogłosiła.

\* \* \*

Niewątpliwie dla Nikity Siergiejewicza trumna z kryształu górskiego jest już gotowa. Lata idą, kark gruby, popędliwość znaczna i życia łatwego niemieli i jako mąż stanu i jako tancerz tańców regionalnych. Z następnym więc lokatorem mauzoleum nie będzie kłopotu. Ale pozostaje niewyjaśnione dręczące pytanie kto DZIŚ leży w makabrycznym budynku i gdzie schowano doczesne resztki Uljanowa-Lenina?

Czesław Jeśman

SECESJA Syrii ze Zjednoczonej Republiki Arabskiej, której członkiem była ona od początku roku 1958, wywołała głębokie wstrząsy nie tylko w łonie tej Republiki lecz też w ogóle na całym Środkowym Wschodzie. Pozycja geograficzna Syrii, jej bogactwa naturalne i jej wysoki poziom kulturalny bliski libańskiemu, stanowią bowiem bardzo poważne atuty i prowokują od lat apetyty sąsiadów. Przypomnijmy sobie tylko, że Syrii miała być kamieniem węgielnym koncepcji „urodzajnego półksiężyca“, lansowanej od roku 1917 przez kilkadziesiąt lat przez Wielką Brytanię. Jordania wysuwała, podobnie zresztą jak ugrupowanie ideologiczne zwane „syryjską partią ludową“ w skrócie francuskim PPS (Parti Populaire Syrien) koncepcję Wielkiej Syrii, mającej powstać z połączenia Jordanii i Syrii. Wreszcie Egipt w toku historycznym od dwu-

IRENA SAS

## EGIPSKI SEN NIE SPEŁNIŁ

stu lat aspiruje do objęcia swoją władzą wszystkich terenów położonych na północ od Półwyspu Synajskiego aż po granicę dzisiejszej Turcji. Gdy Abdel Nasser zawiądnął w roku 1958 Syrią, docenił on niewątpliwie wartość zdobytego obiektu, jednakowoż entuzjazm społeczeństwa syryjskiego w dużym stopniu spontaniczny, a w toku lat następnych dobrze organizowany przez eksponentów Kairu w Damaszku, każyły mu lekceważyć postulaty Syrii na korzyść jedynowładztwa kolonialnego Egiptu. Stąd wyszły kardynalne błędy, popełnione przez niego w odniesieniu do Syrii. Do błędów tych zaliczyć trzeba zbytnią centralizację władzy, zniesienie lokalnych repre-

zentacji ludowych a stworzenie na ich miejsce mianowanych z Kairu zespołów pozbawionych jakiegokolwiek wpływu. Wymiana urzędników i oficerów lokalnych i ich przesiedlenie do Egiptu w zamian za odpowiednich fachowców egipskich wywołała również powszechne rozgoryczenie, gdyż poziom życia w Egipcie, zwłaszcza na prowincji jest nieskończenie niższy, niż w Syrii. Reforma rolna przeprowadzona radykalnie a beplanowo zraziła nie tylko poszkodowanych ziemian, lecz także obdarowanych włościan, którym nie dostarczono środków na zagospodarowanie otrzymanego przydziału ziemi. Wreszcie posunięcia nacjonalistyczne w stosunku do całej burżua-

## WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

### FRANCJA

#### OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W PARYŻU

Staraniem Oddziału TRJN we Francji, w sobotę 11 listopada br. odbył się w Paryżu obchód Święta Niepodległości. W godzinach przedpołudniowych uroczyste nabożeństwo na intencję ojczyzny odprawił ks. prałat Kazimierz Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej.

W godzinach popołudniowych w przedpiętniej sali bibliotecznej Domu Kombatanta odbyła się akademія, w której wzięli udział przedstawiciele polskiego życia politycznego i społecznego w Paryżu z p. amb. Kajetanem Morawskim na czele. Misję Katolicką reprezentował ks. A. Stopa, redaktor „Głosu Katolickiego“. W akademii wzięli m.in. udział przebywający chwilowo w Paryżu min. Emeryk Hutten-Czapski z Rzymu.

Akademii zagał min. Aleksander Demidecki, prezes Oddziału TRJN we Francji, obrazując dzisiejszą sytuację międzynarodową i nasze obowiązki.

Po nim przemawiał dr Stanisław Paczyński, który główny nacisk położył na okres sprzed pierwszej wojny światowej i na trudności, na jakie w epoce pozytywizmu, ugody, pracy organicznej i trójlojalizmu napotykała rodząca się idea walki o niepodległość. Swoje przemówienie zakończył Paczyński podkreśleniem niebezpieczeństwa wynikającego dla sprawy polskiej z dzisiejszej taktyki reżymu gomulkowskięgo.

Ostatnim mówcą był prezes Adam Ciołkosz z Londynu. W dłuższych i niezmiernie interesujących wywodach mowa skreślił obraz walki o niepodległość, prowadzonej przez Piłsudskiego i PPS, uwypuklił wielkie osiągnięcia 20-lecia niepodległości oraz omówił zadania dzisiejsze emigracji politycznej. Wywody p. Ciołkosza wywarły silne wrażenie na zebranych, którzy oklaskiwali go długo i gorąco.

Tę piękną akademię, stojącą na bardzo wysokim poziomie, zakończono wspólnym odśpiewaniem „Boże coś Polskę“.

### W. BRYTANIA

#### AKADEMIA W SLOUGH

W wielkim i bardzo patriotycznym skupisku polskim, jakim jest niewątpliwie miasto Slough pod Londynem odbyła się wspólnie zorganizowana akademія z okazji Święta Niepodległości. Poprowadził ją Msza św. odprawiona w miejscowym kościele katolickim przez ks. prob. K. Świętonia. Kościół był przepełniony wiernymi. W Mszy św. wzięli udział gen. Anders.

Po Mszy św. odbył się obiad w Klubie Polskim. W obiedzie wzięli także udział gen. W. Anders oraz młodzi z małżonką jak również duszpasterz angielskiej parafii katolickiej. Następnie odbyła się akademія, na której głównym mówcą był gen. Anders, którego przemówienie wielokrotnie przerywano długotrwałymi oklaskami. W akademii wzięli udział imponującą liczbą Polaków. Około 800 osób wypełniło po brzegi salę. Doskonale zorganizowana była bez wątpienia wielką zasługą chor. Wacława Semenika, przewodniczącego miejscowego Komitetu Zjednoczenia Organizacji Polskich.

Słowo wstępne wygłosił p. W. Ostoja-Starzewski, po czym zabął głos gen. Anders, podkreślając raz jeszcze wielką rolę jaką ma do spełnienia emigracja polityczna w walce o prawdziwą wolność dla naszej Ojczyzny.

Deklamację okolicznościową wygłosił E. Jaśnikowski, następnie chór pod batutą Z. Gedla wykonał dwie pieśni. Przygotowane przez J. Walczaka tańce wykonał gościnny zespół „Syrenki“, przy czym przy fortepianie akompaniowała pani Czirjakas, Szwedka ożeniona z Grekiem. Obrazek sceniczny p.t.: „Polska“ wykonała młodzież szkółki sobotniej, tak samo tańce. Deklamował także zespół zuchów harcerek a świetnie przygotowane tańce wykonał znany zespół taneczny „Narocz“. Na zakończenie odśpiewano hymn polski i angielski. Cała akademія była niewątpliwie wielkim sukcesem organizacyjnym miejscowych działaczy społecznych, którym należą się słowa uznania.

Po akademii gospodarze przyjmowali gości lampką wina w Klubie Polskim. Wśród licznych gości obecnych był także młody miasta.

### BRADFORD

#### Święto Niepodległości

Uroczystość Święta Niepodległości rozpoczęto solenną sumą w kościele polskim, podczas której ks. kan. Ernest Chowaniec wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe.

Wieczorem w wielkiej sali Co-operative Hall, przy udziale ponad 500 osób, odbyła się uroczysta akademія, zorganizowana przez Zjednoczenie Polskie w Bradford. Uroczystość zagał prez. Zjednoczenia p. Marcin Czechowicz. Przemówienie wygłosił inż. Jarosław Żaba omawiając na przykładzie historii waleczność konieczności upartej walki o niepodległość.

Na program artystyczny wieczoru złożyły się: dwukrotny występ orkiestry kombatanciej pod batutą p. Jana Kaisera; występ taneczny „Kujawiak“ i Mazur pp. W. i C. Olejników; występ solowy w piosenkach ludowych p. Marii Piasick; recytacja Henryka Grabowskiego wiersza Kazimierza Wierzyńskiego — „Kzyknęli wolność“ i płomienna recytacja artystki dramatycznej p. Maryny Buchwaldowej poematu Jana Lechonia „Piłsudski“.

Na zakończenie uroczystości dzieci szkoły polskiej przygotowane przez pp. Annę Kroch-Soroka i Janinę Wysocką wykonały obrazek sceniczny „11 listopada 1918 r.“ uzupełniony recytacją wierszyków. W obrazie wystąpiły p. Janina Wysocka, p. Juliusz Cioma, drużyny harcerzy Janusz Flammer i dzieci: Bożenka Bąk, Basia Kaiser, Halinka Kozłowska, Jaś Łuka, Andrzej Bowa, Waldek Zawistowicz, Basia Grabczewska, Adaś Puć, Krysią St. Islawczyk, Przemko Kipp. Deklamację zbiorową wykonała 2 klasa gimnazjum Szkoły Polskiej, a na akordeonie grał Kazio Nowakowski.

Dekorację przygotował p. Zbigniew Pniński. Zapowiadał p. Gustaw Żeromski.

Dodatkowa zbiórka na sali r. Skarb Narodowy Zjednoczenia i P.M.S. dała £6.10.9.

#### Imprezy „pancerniaków“

Dorocznym zwyczajem Koła b. żołnierzy 1 Dyw. Pancerniej zorganizowało u daną wieczór towarzyski na którym bawiło się ponad sto osób. Gospodarzami imprezy byli panna Basia Orłowska i p. Zbigniew Skowronski.

Następnego dnia odbyło się walne zebranie członków Koła, któremu przewodniczył p. Kazimierz Szkuła. Sprawozdania działalności złożyli prez. Józef

Wierzbicki i przew. komisji rewizyjnej p. Antoni Połozynski. W dyskusji omawiano problemy życia koleżeńkiego i działalności towarzyskiej. Jednemu z kolegów, znajdującemu się w ciężkiej sytuacji przyznano £10 zapomogi z kasy koła.

Do nowego zarządu weszli: pp. Józef Wierzbicki — prezes, Zbigniew Skowronski — wiceprezes, Jan Nowak — sekretarz, Tadeusz Wesolowski — skarbnik, Stanisław Cwikliński — imprezowy. Komisję rewizyjną stanowią pp. Antoni Połozynski, Tomasz Bielaniow i Bolesław Astachnowicz.

### LEEDS

#### Dom Polski T.P.P. — ożywienie działalności

Jaki jest sposób na przeciwstawienie się martwocie? Są tacy co twierdzą, że jedyna rzecz to przeczekanie ziej koniunktury. Okazuje się że to nie prawda. Bo spojrzmy na Leeds. Od 10 lat życie społeczne opiera się tam o Dom Polski, własność T.P.P. Początkowo placówka była dość żywotna, rychło jednak z jakichś lokalnych względów, których już dziś trudno się nawet dopytać straciła atrakcyjność. Odbywały się w niej skromne imprezy, była siedziba kilku organizacji, ale tak na prawdę organizacje czuły się z domem słabo związane, a atmosfera samej placówki nacechowana była sennością i — nazwijmy rzecz po imieniu — rezygnacją. Często w okresowych rozmowach spotykałem się z twierdzeniem: „Nie ma rad. Z roku na rok może być tylko gorzej“.

Toteż gdy wiosną trafiłem na gruntowny remont domu byłem mile zaskoczony. Teraz jesienią nowa niespodzianka — dom się rozbudowuje. Cud, czy naigrawanie się ze smutnej rzeczywistości? Ani jedno, ani drugie — po prostu rzeczywistość uległa zmianie. Parę rozmów w barze i kawiarni, kilka uwag działaczy społecznych i długa rozmowa z kierownikiem domu mgr. Kazimierzem Rubinem wyjaśniły wszystko. Ożywiony ruch w domu stał się zrozumiałym do tego stopnia, że gdy za następne pół roku spotkałem się przy wizycie z zatłoczonymi salami — wcale nie będę zdziwiony.

Wyjaśnijmy jednak zagadkę. A więc najpierw należy zapytać — po co Polacy przychodzą do różnych domów polskich? Aby się spotkać ze znajomymi, załatwić jakąś sprawę, zetknąć się z polską atmosferą towarzyską. Gdy dom świeci pustkami, nawet gdy ktoś go odwiedzi, zakreśli się po paru salach, rozejrzy i od pustki ucieka. Tak właśnie było do niedawna w Leeds i tak jest w tych domach, które z reguły narzekają na brak „wołności“.

A przez co nastąpiła zmiana? Odnowienie wnętrza — zaciekawilo ośrodek. Zaczęto do lokalu zaglądać aby zobaczyć „jak teraz wygląda“. Spotkano się z dobrą i pożywną kuchnią. Parę skromnych atrakcji towarzyskich dopełniło reszty. Liczni Polacy poczuli się lepiej we własnym polskim domu niż w zatłoczonych angielskich tarach. Są między sobą, w swojej atmosferze polskiej. I odtąd frekwencja stale rośnie. Tygodniowo restauracja wydaje już 250 podstawowych posiłków, nie licząc przekąsek i kawiarni. Bar dwukrotnie zwiększył obroty. W tych warunkach znalazły się konieczne pieniądze na naprawy, a ostatnio nawet na poważne inwestycje. Przystąpiono do rozbudowy lokalu. Część domu, przez lata nieużytkowana już za parę tygodni stanie się nowym barem. Stary bar i sala restauracyjna

przemienią się w sale koncertową i dancingową. Restauracja i drugi elegancki bar powędrują na pierwsze piętro. Lokal nabierze nowego wyglądu, wszyscy znajdą w nim odpowiednie dla siebie miejsca.

Przeróbkę domu projektował inż. Jan Cybulski, który również starannie do głąda przeprowadzanych robót. Walne zebranie członków klubu, liczącego 165 członków, wybrało nowy komitet na czele którego stanął inż. Witold Zaceniuk. Sekretarzem klubu jest mgr. Kazimierz Rubin a członkami komitetu pp. inż. J. Cybulski, Stanisław Napora, Tadeusz Patecki, Jan Ruszkiewicz i Waclaw Siefiko.

Znowu coraz chętniej i liczniej czytają odwiedzać polski lokal goście angielscy, stale uczęszcza spora grupa Węgrów, dwa razy do roku mają tu swoje tradycyjne spotkania Estończycy. Dom i klub jest stałą siedzibą miejscowego Koła SPK, klubu sportowego „Lechia“, zespołu artystycznego „Kujawy“, chóru „Harfa“ a w soboty odbywają się tu lekcje przedszkola.

W ten sposób przed tą starą i przez kilka lat walczącą z trudnościami placówką otwierają się nowe możliwości. Nabrala nowych rumieńców życia. Warto więc przy tej okazji zwrócić na jedno uwagę: skupiskom polskim, które o krzepły w dostąpić warunkach życia nie wystarczy już byle jaki lokal polski. Polski dom społeczny musi być elegancki i wygodny. Musi przyciągać atrakcjami towarzyskimi. A wtedy „twój jest wiazać nie poczyna organizacyjnych. Wyraźniej zachowuje się odrębność i charakter grupy polskiej. (tp.)

### DEWSBURY

#### Nad wszystkim czuwają kombatanci

Jedną i skromną, ale trwałą ostoją polskiego życia organizacyjnego w Dewsbury są od lat 10 kombatanci. Próby działania innych organizacji społecznych nie przyjęły się. Tylko kombatanci, naturalnie obok parafii, trzymają rękę na pulsie wszystkich polskich poczyni. Oni organizują obchody narodowe, oni przeprowadzają doroczne zbiórki na różne polskie cele społeczne, oni podtrzymują kontakty polskiego skupiska, oni przygotowują tradycyjne już spotkania towarzyskie, oni wreszcie zajmują się opieką nad szkołą. Sama organizacja j-st stosunkowo ieliczna, bo na ponad 200 osób w ośrodku liczy zaledwie 21 czynnych członków (dobrze jednak wiedzieć, że jest to przeciętne 10%, nieosiągalne w wielkich skupiskach), ale ostatnio zaznacza się tendencja powrotu do organizacji starych działaczy, którzy w przeszłości z różnych przypadkowych względów poniechali część kostwa.

W tym roku na czele koła stoją pp. Franciszek Zaremba — prezes, Janusz Sabatowski — sekretarz i Stanisław Ignaczak — skarbnik. Przewodniczącym komisji rewizyjnej jest ks. kan. Franciszek Dżiduszko.

### ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W RZYMIE

W dzień 11 listopada Ks. Arcybiskup Józef Gawlina, Opiekun Uchodźstwa polskiego, odprawił Mszę św. w kościele polskim św. Stanisława. Obecny był Ambasador Papée. Liczne grono księży polskich, delegacje Kongregacji zakonnych żeńskich, kolonia polska w Rzymie i wielu Polaków z kraju.

Po południu z licznym udziałem gości odbyło się, jak co roku, przyjęcie w Ambasadzie R.P. przy Stolicy Apostolskiej.

## BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane ze sprowadzeniem rodzin z kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio załatwia

**TAJAB TRAVEL Ltd**

273, Old Brompton Road, LONDON, S. W. 5.

Tel. FRE 1186

MANCHESTER 16

47, GL. Western St.

Tel. Moss Side 1683

BIRMINGHAM 4

63, Dale End, Tel. Central 6260

# Ł SIĘ W SYRII

zi, autorytatywne a niezasadne należycie aresztowania wśród ludności oraz przetrzymywanie aresztowanych w warunkach nieludzkich w więzieniach i obozach, rozpałły niezadowolenie do białości. Nieszczęśliwe posunięcia personalne, które wyeliminowały niemal wszystkich Syryjczyków z rządu i administracji, a wreszcie fałszywa gra w odniesieniu do wielkorządcy egipskiego w Syrii — byłego pułkownika armii syryjskiej — Saraża, głównej podporę reżymu na tym terenie, pozwoliły niezadowoleniu przybrać formy konkretne. Saraż żelazną ręką trzymał Syryjczyków, licząc w bezgranicznej wierności wobec Nassera, że będzie kiedyś za to wynagrodzony, nie mógł jednak znieść zawodu jaki mu zrobiono, dając mu czysto formalną godność wiceprezydenta Zjednoczonej Republiki, a równocześnie praktycznie pozbawiając wszelkich kompetencji w Syrii i sam w ostatnim stadium przyczynił się do katastrofy okupacji egipskiej w swojej ojczyźnie. Ostatni cios zadała notoryczna tępota marszałka egipskiego Amera, który w krytycznym momencie zamiast zaciąć szubry, rozluźnił ją wprowadzając wątpliwości w zespoły „bezpieczników“, za czasów Saraża działających akuratanie i bezlitośnie.

W ten sposób ekipa, protegowana przez poszkodowaną głównie klasę ziemian, wielkich przemysłowców i kupców, mogła zorganizować się, pozyskać pewne wpływy w syryjskiej części armii a opierając się na szczątkach działających w ukryciu, bo rozwiązanych, stronnictw, głównie ludowego, socjalistów, komunistów a także narodowców, dokonać przewrotu. Przewrót ten, całkowicie niespodziewany i uważany za nieprawdopodobny, zaskoczył Nassera dosłownie w śnie i w bieliźnie tak, że smętna postać marszałka Amera wyprowadzonego w piżamie przez zbuntowanych oficerów z jego pałacyku o świcie, stała się symbolem nastrojów egipskich w momencie przewrotu.

Jeśli Sowiety w odróżnieniu od Zachodu pośpieszyły się z uznaniem nowego reżymu, to nie dlatego, że reżym ten sympatyzuje specjalnie z Sowietami, a dlatego, że Zachód w swojej ślepcie stale jeszcze stawia na zranzonego dyktatora egipskiego. Rozwój wypadków w Syrii wskazuje przeciwnie, że nowy rząd chce utrzymać równowagę między Wschodem a Zachodem, korzystając ze świadczeń obu konkurentów. Rozwój ten dowodzi także, że system monopartyjny i dyktatorski wprowadzony w Syrii przez Egipcjan nie będzie programem rebeliantów a Syrii, na wzór sąsiadującego z nią Libanu, zęgluje ku liberalnej republice parlamentarnej.

Jeśli stosunki między Syrią po przewrocie a Irakiem i Jordanią ułożyły się doskonale, tak dobrze, że niektórzy nawet obawiają się ewentualnych prób neo-zjednoczeniowych z obu lub z jednym z dwu państw, stosunki z Libanem do tej pory nie są unormowane. Przyczyną tego jest trwający w Libanie kult Nassera, który przy specjalnym systemie obsady stanowisk w rządzie, znajduje stale jeszcze pole do wyżywiania się. Ponieważ konstytucja Libanu przewiduje, że stanowisko premiera musi być obsadzone przez muzułmanina — sunnitę — a wszyscy wpływowi sunnici zaprzęśli się od szeregu lat dyktatorowi Egipci, przeto wirą ku większej niezależności wymaga bardzo długiego czasu. Liban, jedyny z pośród wszystkich państw arabskich, w sposób zupełnie wyraźny

lekceważy nową republikę arabską Syrii, mimo że szkody konkretne jakie ponosi z tej przyczyny w zakresie gospodarczym są olbrzymie. Tu też prasa pro-nasserowska bez żadnych ograniczeń może szczeleć na nową Syrię i tu też knują się akty dywersyjny i spiski przeciw syryjskim niezależnym władzom. Oczywiście, że stan ten nie da się utrzymać a la longue i w miarę postępującej konsolidacji nowego porządku w Syrii a zwłaszcza po wyborach, które odbędą się już wkrótce, Liban zmuszony będzie wejść na drogę sąsiedniego porozumienia z Syrią. Jest to tym ważniejsze, że pomiędzy Syrią a Libanem nie ma konkretnych stosunków dyplomatycznych w konsekwencji dawnej symbiozy pod mandatem francuskim, a wszystkie sprawy załatwiane są po sąsiedzku. Gdy tego nastroju sąsiedzkiego nie ma — staje na przykład cały tranzyt przez Syrię do Iraku i Jordanii, nie mówiąc już o szeregu innych dziedzin życia. Mimo więc przepowiedni płynących z Kairu, szeptaną propagandą a także oficjalnie na antenach licznych stacji dywersyjnych, gdy czas przeminie a zapowiadany kryzys w Syrii nie nastąpi, Liban będzie musiał podobnie jak Kair pogodzić się z nieuniknionym. Będzie to tym łatwiejsze, że interesy rzeczywiste Libanu leżą w utrzymaniu jego własnej niepodległości i niepodległości kluczowej Syrii. Egipski sen o władzy wydaje się nigdy nie będzie mógł się zrealizować.

## W NOC WIGILIJNĄ

Londyński „Teatr dla dzieci“ wystawia nową sztukę dla raszej dziatwy. Tym razem wystawiona będzie fantazja sceniczna w 3 aktach pióra M. Lisiewicza p.t.: „W noc wigilijną“.

Jak gloszą ulotki „fantazja oparta jest na motywach nocy wigilijnej. Wśród dziwnych przygód tej cudownej nocy przewinę się postacie Najświętszej Rodziny, św. Piotra, czupurnego aniołka, Heroda, lwa pustynnego z Pustyni i Puszczy oraz Pana Zagłoby w przebiegłej walce z piekłem. Akcja odbędzie się w niebie, piekle i na ziemi. Jako tło muzyczne najpiękniejsze koledy polskie“.

Organizatorzy „Teatru dla Dzieci“ nie mogli sprawić swoim entuzjastom większej niespodzianki na gwiazdkę jak właśnie przez wystawienie powyższej sztuki, która — wierzymy — przyjęta będzie entuzjastycznie przez rodziców. Wracając do tradycji, by właśnie na gwiazdkę pójść z dziećmi do teatru i pokazać im sztukę, która z uwagi na temat musi urzekać, oczarować, zachwycić — dzieci i starszych, „Teatrowi dla Dzieci“ życzymy wielkiego powodzenia.

Fantazja wystawiona będzie w znanym już Polakom Rudolf Steiner Theatre, 33, Park Rd., Regents Park, N.W.1 w dniach 6-go, 7-go, 20-go i 21-go stycznia o godz. 2.30 i 5.30.

## KONCERT RELIGIJNY

Chóru im. F. Chopina

W niedzielę, dnia 3 grudnia br. o godz. 16-tej odbędzie się wielki koncert religijny organizowany przez Chór im. F. Chopina (B. Chór Wojska Polskiego) w nowym kościele polskim pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli przy Leysfield Rd., W.12 w Londynie. W skład Komitetu Honorowego Koncertu wchodzi m.in. ks. inf. B. Michalski ks. prałat Wł. Stanisławski, prof. B. Hełczyński — p.o. przewodniczący Komitetu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w W. Brytanii, oraz J. Jundziłł-Baliński — prezes Akcji Katolickiej.

W koncercie wezmą udział: Loda Bielicka — sopran, Marian Nowakowski — bas, Waclaw Niemezyk — skrzypce, Jean Morrell — organy oraz Z. Coughan-Gryniewiczowa — także organy. Nadto wezmą udział: Chór Parafialny im. Arcybiskupa Cieplaka z Ealingu (dyr. H. Kamińska), Chór Parafialny im. F. Nowowiejskiego kościoła na Devonii (dyr. P. Wojciechowski), Chór Harcerz (dyr. T. Parys-Lewicka), Chór Parafialny ze Slough (dyr. Z. Gedl) oraz Chór P.łski im. F. Chopina (B. Chór Wojska Polskiego (dyr. Z. Gedl).

Koncert wzbudził wielkie zainteresowanie i spotka się niewątpliwie z pełnym poparciem społeczeństwa polskiego. Dobrowolne datki przeznaczane są na odnowienie kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli.

## ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

W EDYNBURGU

We wszystkich skupiskach polskich w Szkocji obchodzono rocznicę Święta Niepodległości. Udział Polaków w tych obchodach był bardzo liczny. Nie brakło również Szkotów, przyjaciół Polaków.

Obchody odbyły się w: Dundee, Kirkcaldy, Falkirk, Aberdeen, Perth, Glasgowie i Edynburgu. Najokazalej wypadło Święto Niepodległości w Edynburgu.

W niedzielę 12 listopada ks. prałat Bombas odprawił w kościele polskim uroczyste nabożeństwo na intencję Polaków a w godzinach popołudniowych w Domu Inwalidów odbyła się Akademia Listopadowa, zorganizowana przez: Koło b. Żołnierzy Dowództwa 1. Korpusu, Klub Inwalidów i Polski Chór „Echo“. Polonia edynburska stawiała się bardzo licznie, wypełniając szereg sal. Okolicznościowe przemówienie wygłosił dr Leon Koczy, który zupełnie słusznie cieszył się wśród Polaków w Szkocji opinią najlepszego mówcy. W części koncertowej, jak zwykle, największą atrakcją był Polski Chór „Echo“ pod kierownictwem Stanisława Gorzkowskiego. Soliści: Monika Głębocka (deklamacja), Halszka Gieczewska (fortepian) i Bohdan Górski (bas), świetnie uzupełniali program akademii. (sn)

## MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Trudna jest funkcja zbawcy ojczyzny i wodza narodu. Zwalazca, gdy naród dopiero co dowiedział się o swym własnym istnieniu a pojęcia ojczyzny nie rozszerzył jeszcze poza prawo doprowadzenia kozy do wodopoju.

W takiej sytuacji jest Nkrumah ganański, który zresztą swój tytuł zbawcy uzupełnił ostatnio jeszcze pięknie brzmiącym tytułem „Mesjasza“. Z przeciwnikami politycznymi daje sobie rady niezgorzej, obawiam się jednak, że wnet zabraknie mu konceptu w wygłaszaniu płomiennych mów, które tłumaczą zwolennikom dlaczego jest tak źle kiedy jest tak dobrze.

Królowa Elżbieta nie dała się co prawda odwieść od wizyty oficjalnej w tym nieco kłopotliwym i żenującym kraju Commonwealthu, lecz Nkrumah ma swoje wątpliwości. Nieprzyjemnie słuchał jak wywołony z niewoli i przez to ipso facto przeznaczony do rządzenia innymi niewolnikami naród ganański wiwatuje na cześć „naszej królowej“. Jeszcze gorzej, gdy ukazuje się zbiór jego mów wygłoszonych w parlamencie. Mowy są wznieśli, lecz poprzeda je zwykłe zdanie: „Jak już powiedziałem kiedyś Indziej“. Trochę monotonne. Źródło: I speak of Freedom, by Kwame Nkrumah. Wyw. Heinemanna w Londynie.

## Piję wasze zdrowie

Zamordowany przez bolszewików ostatni cesarz Wschodni nie miał przynajmniej pretensji krasomówczy. Lecz przemawiać musiał, zwłaszcza gdy jako następca tronu objęwał różne garnizony. Jakiś złośliwy wydawca petersburski zrobił spory majątek na oficjalnej subwencji rządowej, gdy opracował mowy młodego cesarzewicza. Każdy pobyt w każdej miejscowości opisany był nadzwyczaj starannie i ciekawie podając da-

## DZIEŃ ZADUSZNY NA POLSKICH

CMENTARZACH WOJENNYCH

WE WŁOSZECH

Na cmentarzu Monte Cassino zebrali się 2 listopada br. grono Polaków, którzy wysłuchali Mszy św., odprawionej przez ks. Arcybiskupa Gawlinę, poczem amb. Papę złożył wieniec przy zniczu cmentarnym. Obecni uczyli pamięć poległych żołnierzy chwilą milczenia.

Na cmentarzu rozpoczęto już z ramienia naszego Komitetu Opieki roboty odwadniającej: rowy, odprowadzające wodę, które okalają cmentarz, zostały już w większej części oczyszczone.

Burza i zawierucha szalejąca nad Monte Cassino, wieczorem 31 października, obalila 26 krzyży na cmentarzu. Ojcowie Benedyktyni z Opactwa postarali się, by wszystkie te krzyże znajdowały się już na swoim miejscu w dzień Zaduszny.

Na cmentarzu w Loreto, który znajduje się pod opieką S.S. Nazaretanek, została też odprawiona Msza św. Prócz Polaków obecne też były władze wojskowe włoskie.

Ambasador R.P. reprezentował kpt. Kazimierz Krzepisz, który złożył wieniec. Następnie złożył swój wieniec przedstawiciele SPK.

Na cmentarzu w Bolonii odprawił Mszę św. O. Kurek, O.F.M. Obecna była liczna delegacja SPK, która złożyła wieniec od Ambasadora R.P. przy Stołicy Apostolskiej oraz własny.

## MLECZARZE SOWIECCY

Na znak protestu przeciwko sowieckim wybuchom jądrowym przed sowiecką ambasadą w Londynie ustawia się butelki z „radioaktywnym“ mlekiem.



WYPIĆ NIE WYPIĆ? PROPAGANDA CZY PRAWDA?

ne ludnościowe, skróty historii odwiedzanego państwa i inne pożyteczne materiały. Lecz teksty mów w brzmieniu dosłownym oznaczały się nie tylko monotonią, lecz i zbytnią zwięzłością. Ograniczały się z reguły do jednego zdania: piję wasze zdrowie.

## Traffic jams albo embouteillages

Niepotrzebnie może cudzoziemskie słowa w tytule, gdyż zwykły „zator“ też by starczał. Jeśli ich jednak użyłem to dlatego, by zachować dodatkową treść określenia angielskiego i francuskiego. Posiadają bowiem inny „wydźwięk“, czyli inaczej na ich dźwięk reaguje system nerwowy, żołądek, dwunastnica i serce ścisnięte paroksyzmem wściekłości.

„Zator“ nie oznacza nic groźnego dla zdrowia: „Traffic jam“ lub „embouteillage“ wystarczy do wywołania paniki psychicznej. Jest to różnica kwantytatywna. Po prostu sprawa nasilenia ilości wołów, zgromadzonych w jednym miejscu bez nadziei poruszenia się w obranym przez kierowców kierunku. Z głuchą rozpaczą patrzysz jak światła zmieniają się z czerwonych na zielone i z zielonych na czerwone i nie się nie dzieje. Owszem, niekiedy przebierasz nogami po sprężle, hamulec lub akceleratorze. Lecz kolumna stoi jak stała a ty odczuwasz coraz bolesniejszą pustkę w brzuchu i coraz szybsze tętno w skroniach. I budzi się w tobie chęć porzucenia wozu i dalszego marszu pieszo. Nie wiadomo co ma większy wpływ na powstrzymanie cię przed zastosowaniem tego zakazanego przez policję sposobu przyspieszania komunikacji: czy przywiązanie do swej własności czy też nieodstępna u największych pesymistów nadzieja, że może jednak „coś się z przodu ruszy“.

Ruszyło się. Co wcale nie znaczy, że zdążyś dojechać tam, gdzie chciałeś w porze oznaczonej. Umawiając się na spotkanie zapytujemy uprzejmie: czy pan przyjeżdża kolejką czy samochodem? Jeśli samochodem obowiązują rzecz jasna tolerancyjny kwadrans, który w praktyce trwać może półtora godziny.

## Czy samochód jest przeżytkiem?

Podobne myśli musiały dręczyć felietonistę z „New York Herald Tribune“, Johna Crosby, gdy napisał nie felieton lecz zasadniczy artykuł, w dodatku pełen jadu, iż samochód jako środek lokomocji jest przeżytkiem. Nie dlatego by źle jeździł, lecz dlatego, że nie ma którejś jechać. Londyn jest dobrym tego stanu rzeczy przykładem. Buduje się nowe drogi przelotowe, nad i pod ziemią: wszystko po to, by przyspieszyć komunikację i przywrócić samochodowi jego cel istnienia. Tym jest — o ile mnie pamięć nie myli z czasów, gdy jeszcze nie bywało „jams“ ani „embouteillages“ a najwyżej dwuminutowe zatory — swobodnie i wygodne przeniesienie się z jednego miejsca na drugie. Francuzi nazwali to słownie „deplacement“. Słusznie, choć obecnie etymologia wyrazu jest całkowitym przeżytkiem.

Otóż w tymże Londynie, zanim coś nowego się zbuduje by usprawnić komunikację, już dawno wiadomo, że nowa trasa będzie niewystarczająca na nowe potrzeby.

Proponowałem przed laty „na tych sa-

mym łamacz“, by producenci samochodów wypuścili nowy typ z zawieszonym skuterem lub motocyklem. Przy pomocy skutera, jak sądziłem, będzie można przejechać ostatni odcinek drogi, zostawiając samochód w bardziej przestrzennym miejscu. Pomysł mój — choć nikt go w życie nie wprowadził — byłby dziś także przeżytkiem. Bo nie ma gdzie zaparkować samochodu. Przykład: jedziesz na kolację w wybranej restauracji i z góry cieszysz się smakiem ostryg Colchester i „steak au poivre“. Nic z tego. Czas przeznaczony na konsumpcję spędzisz jeżdżąc w kółko po ulicach w poszukiwaniu wolnego miejsca do zaparkowania i tym sposobem blokując ulice dla innych, którzy być może jadą samochodem w celach mniej becznych.

I jeszcze inna sprawa. Obliczono, że wdychanie spalin w czasie piętnastominutowego „embouteillage“ na Place de la Concorde, pozostawia na płucach taki sam osad jaki pozostawia setka papierosów, spalonych w ciągu jednego dnia.

## Jak towarzyszka Dora z Leninem rozmawiała

Przeczytawszy starannie, dokładnie i niejednokrotnie wiadomości z 22 zjazdu KPZR zrozumiałem tyle tylko, że niestudnym był zarzut stawiany bolszewikom za to, że są zmaterializowani i nie rozumieją spraw ducha. Przeciwnie: w porównaniu z członkami Zjazdu sam poczułem się materialistą, cynicznym obrońcą wyższości materii nad duchem. Innymi słowy poczułem się jak krowa z powiatki Chestersona.

Krowa z powiatki Chestersona tym się odróżnia od innych ssaków, że nie wierzyła w duchy. Ja, jeśli nawet w duchy wierzę, czego dowody dawałem niejednokrotnie przyspieszając kroku na pustej drodze w nocy, zwłaszcza w sąsiedztwie cmentarza, absolutnie nie mogłem się wykażać pozytywnymi wynikami z prób bezpośredniego kontaktu z osobami, które padły ziemski opuściły. Inaczej, wychowana na materialistycznej dyalektyce (od roku 1902) towarzyszka Dora, Towarzyszka Dora oznajmiła „wsiem, wsiem“ na XXII zjeździe KPZR, że co noc rozmawia z Leninem i to w dodatku w sprawach nader intymnych.

Mianowicie o tym z kim względnie koło Kogo Władimir Ilianowicz Ulianow ma życzenie spoczywać. Okazało się, że nie tak Leninowi nie dokucza jak bezsilna świadomość bezpośredniego sąsiedztwa ze Stalinem.

Usunięto zatem Stalina z mauzoleum na Czerwonym Placu.

Zapytywał Peter Simple w „Daily Telegraph“ czy klan sowietologów w swych mądrych dociekaniach uwzględnią także pierwiastek zwykłej aberacji czyli pomieszania zmysłów? Podpisuję się pod tym pytaniem.

Lecz odpowiedź znam od dawna. Dał mi ją przed laty brigadier Dewhurst, autor niedocenionej satyry-reportażu o bolszewikach pt. „Kontakt Bezpośredni“. Powiedział, że nikt i nic nie obliczy i nie zdola przewidzieć co zrobią i co myśla władcy Kremla, gdyż cierpią gromadnie na schizofrenię dokładnie wymieszaną z paranoją.

Teraz dołączył się spirytyzm.

J. P. H.

# Polskie życie kulturalne

## RADOŚCI I TROSKI BIBLIOTECZNE

Interesujący pokaz działalności Centrali Bibliotek Ruchomych za ub. 12 lat zorganizowany został w siedzibie Polskiej YMCA w Londynie. Na otwarcie wystawy zebrał się cały polski świat bibliotekarski wraz z przedstawicielami duchowieństwa w osobie ks. prał. W. Stanisławskiego, organizacji społeczno-politycznych z prezesem EZJ. dr. W. Czerwińskim na czele, pracowników centrali i sprawozdawców prasowych. Do zebranych przemówił kons. gen. dr. K. Poznański, członek polskich naczelnych władz bibliotecznych, wskazując na wyjątkowy charakter tej wystawy, która ma na celu przedstawienie na wykresach i w liczbach, jak książka polska trafiała do każdego domu polskiego. Wiadomo, jak dużą rolę na uchodźstwie odgrywa w wychowaniu obywatelskim, narodowym, społecznym i kulturalnym szkoła polska, polski teatr i przede wszystkim książka polska. Aby zrealizować te plany grono osób podjęło się przed 13 laty tego prawie niewykonalnego zadania i stworzyło Centralę Bibliotek Ruchomych, instytucję niepowszednią i nieznaną na świecie. Powstała ona pod kierownictwem p. M. Sochy, a przy współpracy dr J. Jasnowskiego i p. S. Brodniewicza i ich też zasługą jest urządzenie obecnej wystawy. Placówka ta zaczęła Polakom, rozsiadającym w rozległych obszarach obcego kraju, dostarczać książki polskie pod niemal każdy próg domu polskiego.

W samym Londynie główne potrzeby czytelnicze zaspakajają doskonale zorganizowana Biblioteka Polska pod kierunkiem dr M. Danilewiczowej. Natomiast do odległych skupisk książka polska dochodzić może tylko za pośrednictwem miejscowych bibliotek, którymi są Łądz angielskie biblioteki publiczne i samorządowe, bądź biblioteki polskich organizacji społecznych. Jak wykazują wykresy i rysunki ruch ten obejmował najpierw hostele, a obecnie głównym odbiorcą książki polskiej są biblioteki publiczne i organizacyjne, które pośredniczą pomiędzy Centralą i czytelnikami. O tempie tej akcji najlepiej mówi liczba ogólna ludzi korzystających z usług Centrali: jeśli w r. 1949 było ich ok. 4.000 to w r. 1960 było ich już 10.000, a w r. 1961 liczba ta wzrosła do 12 tys. Jeżeli przyjąć, że ogólna liczba Polaków spośród których rekrutują się czytelnicy, wynosi ok. 120.000, to akcja Centrali bejmuje tylko 10%. Wydawać by się mogło, iż jest to niedużo, ale jeśli uwzględnić, że wśród tych 10% są tacy co niegdyś w ogóle książki nie brali do ręki a dziś przyzwyczajeni się do czytania, to jest to b. dużo. Zwłaszcza przy konkurencji, jaką stwarza radio i telewizja.

Dr Poznański wskazał następnie na fakt, że cała polska akcja biblioteczna na tym terenie jest opłacana z funduszy płynących z budżetu państwa brytyjskiego, co przynosi duży zaszczyt naszym gospodarzom. Byłoby logiczne, gdyby czynnikami brytyjskie — na wzór innych państw — dążyły do jak najszybszego zasymilowania wszystkich emigracji, które znalazły się na ich terenie. Tymczasem finansując akcję, która w pewnym stopniu idzie w przeciwnym kierunku, bo zmierza do utrzymania emigracji przy kulturze polskiej, czynnik brytyjski dąży do asymilacji bez przymusu, pozostawiając własnemu sumieniu swobodę wyboru kultury.

Na zakończenie dr Poznański podziękował dyrekcji YMCA za okazaną wystawie gościnę i wyraził przekonanie, iż wszyscy — po zapoznaniu się z ekspozycją — podzielą poglądy, iż Centrala Bibliotek Ruchomych dobrze zastępuje się sprawie polskiej i zasługuje na duże uznanie ze strony społeczeństwa oraz na wdzięczność. Mówca złożył wreszcie życzenia p. Stopie dalszej owocnej pracy dla dobra emigracji polskiej i apelował do prasy o nadanie tej akcji należnego rozgłosu. Jest bowiem rzeczą niesłychanie ważną dla dalszego rozwoju akcji bibliotecznej, aby społeczeństwo polskie było uświadomione o istniejących możliwościach i skłaniane do korzystania z nich. Wystawa trwała przez cały tydzień.

Księgozbiór, który na początku liczył 3.500 tomów obecnie wzrósł do 40 tys. Co roku zakupuje się ok. 3.000 książek. Uwzględniane są przede wszystkim książki wychodzące na Zachodzie, nie mniej stanowią one tylko 10% ogólnej ilości, reszta pochodzi z wydawnictw krajowych. Specjalna komisja ocenia nabywane książki. Znamiennym dla polskiego czytelnictwa jest fakt, że 60% czytanych książek stanowią powieści obyczajowe, 8% przygody i podróże, tyleż powieści historyczne, 6% pamiętniki, i tyleż książki popularno-naukowe, 4% stanowią biografie, 5% książki dla dzieci i młodzieży, 2% poezja, muzyka i utwory sceniczne i 1% książki o Polsce, słowniki i encyklopedie. Liczba punktów bibliotecznych wzrosła od 1948 r. z 2 do 169 w tym 116 bibliotek publicznych, liczba organizacji korzystających z Centrali z 1 do 25, a liczba wypożyczeń dochodzi do ponad 70 tys. rocznie. Centrala może wypożyczyć książki indywidualnym czytelnikom tylko za pośrednictwem bibliotek publicznych. W tych przeto ośrodkach, które nie korzystają jeszcze z usług Centrali Bibliotek Ruchomych, wystarczy aby mała grupa Polaków (3 do 5) osób zgłosiła się osobiście lub listownie do kierownika miejscowej biblioteki z prośbą o dostarczenie polskich książek, a z pewnością biblioteka postara się te książki sprowadzić z Centrali Bibliotek Ruchomych w Londynie. Czytelnicy nie mający możliwości korzystania z książek dostarczanych przez Centralę mogą zwracać się indywidualnie i wypożyczać książki z Biblioteki Polskiej (5, Princes Gardens, London, S.W.7). Likwidowaniu działów polskich w bibliotekach publicznych z powodu niedostatecznego korzystania z nich przez Polaków zapobiegać mogą miejscowi działacze społeczno-kulturalni, propagując wśród rodaków czytelnictwo polskiej książki.

Jeśli idzie o Bibliotekę Polską w Londynie, to los jej nie przestaje budzić pewnych trosk. Wciąż aktualna jest bowiem sprawa zdobycia dla niej stałego gmachu na pomieszczenie bogatych zbiorów. Bez tego nie można sobie wyobrazić jej dalszego należytego rozwoju. W związku z tym utworzony został Komitet Honorowy z W. Churchillem i gen. W. Anderssem na czele, który zwrócił się z apelem o fundusze do społeczeństwa polskiego i przede wszystkim brytyjskiego. Akcja ta, której sekretarzem jest p. Stanisław W. J. Szydlowski rozwija się jednak powoli. Tymczasem rozbudowa Imperial College spowodowała konieczność przeniesienia na wiosnę 1962 r. Biblioteki

Polskiej o kilka domów dalej. Będzie to znowu rozwiązanie tymczasowe, obłożone na 14 lat trwania obecnej dzierżawy budynku przez PUCAL, który jest właścicielem domu. Znowu więc aktualizuje się sprawa przyspieszenia starań o stworzenie dużego Centralnego Domu Polskiego, który mógłby pomieścić bibliotekę i dać stałą siedzibę teatrowi, spełniając również i inne zadania społeczno-kulturalne. Obecna bowiem tendencja do komercjalizowania majątku poszczególnych polskich instytucji społecznych można rozumieć tylko jako etap do rozwiązania ostatecznego sprawy realizacji centralnej siedziby polskiego życia narodowego. (n)

**SWIEŻE OWOCE**  
NADAL WOLNE OD CŁA  
Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów ... ..	36/3
10 lb. cytryn ... ..	35/-
10 lb. pomarańczę ... ..	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańczę	35/6
5 lb. grapefruitów ... ..	24/6
20 lb. cytryn ... ..	60/-
5 lb. bananów ... ..	23/3
20 lb. pomarańczę ... ..	60/-
5 lb. cytryn ... ..	22/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn	50/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn i 5 lb. grapefruitów ... ..	64/-
5 lb. pomar., 3 lb. grapefruitów i 2 lb. cytryn ... ..	36/3

Gwarantujemy rekordową szybkość dostawę w świeżym stanie

**NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY**  
**TAZAB**  
TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS. LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175

**ELKA SARL**  
20, rue Legendre, Paris 17.  
o r a z  
W NOWYM YORKU:  
36 Third Ave., N.Y. 3. N.Y.  
Tel. Algenquin 4-4161

**SZYBKO I TANIO!**   
Biuletyny, ulotki reklamowe  
druki jedno i wielobarwne  
wykonują  
ZAKŁADY GRAFICZNE  
**GRYP PRINTERS (H.C.) LTD.**  
171, Battersea Church R.,  
LONDON, S. W. 11.  
Telefon: BAT 0879

**WYSTAWA OBRAZÓW**  
Członków Zrzeszenia Plastików  
Polskich w W. Brytanii  
do 30 grudnia 1961.  
**Galeria Grabowskiego**  
84, SLOANE AVENUE,  
LONDON, S. W. 3.  
Otwarta codziennie — godz. 10-6  
(oprócz niedziel i świąt).

**D. S. GUNSTON, F.A.D.O.**

Okulary  
okulary do Polski  
okulary słoneczne  
naprawy

godz. przyj.:  
9.30 - 6,  
w soboty:  
9.30 - 1 pp.

WES 2581  
218 KENSINGTON HIGH STREET, LONDON. W. 8

## SOVIETICA

### JAK ZAMORDOWALIŚMY BERIE

### — OPOWIADA CHRUSZCZOW

Oficjalna wersja śmierci Berii, długoletniego szefa NKWD wyglądała, jak pamiętamy, w ten sposób, że w lipcu 1953 czyli w kilka miesięcy po śmierci Stalina sowieckie agencje podały o aresztowaniu Berii z Merkułowem i kilkoma innymi, czołowymi enkawudzistami. Następnie, dopiero w grudniu tuż przed Bożym Narodzeniem ogłoszono, że został on wraz z towarzyszami skazany przez Najwyższy Sąd po sześciomiesięcznej rozprawie na śmierć, po czym został z tego wyroku natychmiast rostrzelany.

Obecnie, jak doniesiono prasie zachodniej z Sowietów poprzez niedyskrecje rzekomo warszawskie, Chruszczow podczas zamkniętego zebrania przywódców komunistycznych z okazji 22 Kongresu miał osobiście opowiedzieć historię zupełnie odmiennej, która wygląda prawdopodobnie bo całkowicie odpowiada bandyckiemu klimatowi czerwonego Kremla. Nikita widać podpisał sobie dobre i zachciało mu się pochwalić własną rolę w tej operacji, uważanej zapewne przez niego samego za bohaterską.

Beria był w roku 1918 brytyjskim agentem. Mimo odpowiedzi Berii, że sprawa ta została rzekomo dawno wyjaśniona, Nikita miał nastawać dalej na szczegółowe odpowiedzi.

Wtedy Beria zrozumiał, co się kroi i sięgnął do leżącej obok teczki po rewolwer; Malenkow — po myśli uzgodnionego planu — nacisnął nogą dzwonek i podczas gdy Chruszczow, jak twierdzi, dzielnie borykał się z osaczonym szefem policji, miał wpaść ze sąsiedniej sali Moskalkenka i serią erkaemu położyć Berie. Aresztowanie, sześciomiesięczne śledztwo, więzienie i grudniowy wyrok po rozprawie, to wszystko były bajki dla opinii zachodniej, jak wiemy gotowej wierzyć bezkrytycznie niejednej wersji, puszczanej przez Moskwę.

#### ZUKOW NIE ODEGRAŁ ROLI...

Dodatkowo Chruszczow, podczas tegoż bankietu partyjnych przywódców kongresowych, miał relacjonować, jaki przebieg miała próba usunięcia go ze stanowiska Sekretarza partii przez dzisiejszą „grupę antypartyjną” z trójką Mołotow-Malenkow-Kaganowicz na czele w roku 1957. Zorganizowali oni wtedy, jak wiemy, większość na Prezydium dla zdymisjonowania Chruszczowa, który jednak potrafił na gwałt zwołać plenum Komitetu Centralnego, gdzie udało mu się swoją dymisję obalić i pognać przeciwników.

Na Zachodzie krążyły wtedy poglądy, propagowane zwłaszcza przez sowietologów, stawiających w tym czasie na Żukowa jako dyktatora, że w kryzysie powyższym rozstrzygającą rolę odegrała właśnie armia z wspomnianym marszałkiem na czele. Chruszczow zaprzeczył temu i główną chwałę swego zwycięstwa w rozgrywce z 1957 przypisał Dymitrowi Połiańskiemu, który też cieszy się wielkimi laskami zwycięskiego Nikity. (s)

#### NAPRZÓD PRZYSIĘGA, ŻE NIE BĘDĄ SIĘ NA WZAJEM ZABIJALI

Z relacji Chruszczowa wynikało, że zaczęło się od utworzenia zaraz po śmierci Stalina czteruosobowego zespołu kierowniczego w składzie Malenkow - Mołotow - Beria - Chruszczow. Czcigodna ta czwórka przede wszystkim poprzysięgła sobie nie powracać do metod terroru między sobą i wzajemnie się nie mordować. Kiedy jednak Beria zaczął się mieszać do aparatu partyjnego, stanowiącego dział Chruszczowa i zwłaszcza, kiedy przeforsował Mielnikowa na sekretarza Ukrainy, Nikita — jak się rzekomo na wspomnianym zebraniu pochwalił — pierwszy miał zainicjować likwidację Berii. Wtedy do spisku obok Malenkowa i Mołotowa wciągnięto wpiersw Bułganina, a potem generała Moskalkenka i postanowiono Berie po prostu w czasie zebrania Prezydium Komitetu Centralnego partii — na miejscu zamordować.

Zwołano więc to naczelne, kierownicze ciało wówczas 11-osobowe na posiedzenie ze sprawami wojskowymi na porządku obrad. To umożliwiło ściągnięcie na Kreml bez wzbudzenia podejrzeń Berii do sali sąsiadującej szeregów generałów, w czym dowódcę garnizonu Moskwy gen. Moskalkenkę, któremu udało się przemycić ze sobą ręczny karabin maszynowy. Nie było to łatwe, ponieważ w tym samym towarzystwie panował celowy obyczaj rewidowania wszystkich przybywających na zebrania przy wejściu przez NKWD.

#### PROWOKACJA I STRZAŁY NA POSIEDZENIU

Jak chwalił się dalej Nikita, przed porządkiem obrad tego posiedzenia Prezydium miał on zakwestionować prawo Berii do uczestnictwa w posiedzeniu z powodu rzekomych zarzutów z roku 1934 ze strony niejakiego towarzysza Spirkina, jakoby

**DOSKONAŁY PODAREK NA ŚWIĘTA —**  
**ORYGINALNE POLSKIE WÓDKI:**

WÓDKA WYBOROWA 79 Pr. (Blue Label) 3/4 ltr. — 47/-; 1/2 ltr. — 31/-;  
1/3 but. — 24/-; Setka — 7/3; Min. — 4/-;

WÓDKA WYBOROWA 66 Pr. (Red Label) 3/4 ltr. — 38/9  
WÓDKA LUKSUSOWA 79 Pr. 1/2 ltr. — 32/6  
WISNÍÓWKA 70 Pr. 1/2 ltr. — 30/-; 1/3 but. — 23/-  
Setka — 7/-; Min. — 3/9  
JARZĘBIAK 70 Pr. 1/2 ltr. — 30/6; Min. — 3/9  
ŻUBRÓWKA 70 Pr. 1/2 ltr. — 30/6; Min. — 3/9  
ŚLIWOWICA 69 Pr. 3/4 ltr. — 42/-; 1/3 but. — 21/6  
KRUPNIK 70 Pr. 1/2 ltr. — 32/-; Min. — 3/9

WINA OWOCOWE — Ryckie : Janczar : Beskid : Zbójnickie — butelka 9/9  
PIWO TATRA-ŻYWIEC, OKOCIMSKIE I PORTER

Do nabycia w każdym dobrym sklepie win i wódek, w klubach i restauracjach  
Wyl. Importer:  
**EDOUARD ROBINSON LTD. (Inc. Turner-Roche & Co.)**  
21, Old Compton Street, London, W. 1.  
Tel. GERrard 3367

NIEDOŚCIGNIONEJ JAKOŚCI  
**ORYGINALNE**  
wyroby firmy  
**J. A. BAGZEWSKI**  
L w ó w 1 7 8 2 W i e d e Ń

Jarzębiak  
Jarzębinka  
Krupnik  
Malinowa  
Perta  
Starka  
Tea Rum  
Wiśniak  
Wiśniówka  
Żubrówka  
Griotka  
Mocca

Poleca:  
**ZDUN & Co. Ltd.**  
9, LENTHAL PLACE,  
(obok Gloucester Rd. Station)  
LONDON, S.W.7. Tel. FRE 5808

**S**ZKOŁA nasza jeździła zwykle na manewry do Biedruska, ale w tym roku zdecydowano inaczej. Odbiliśmy uciążliwą ale niezwykle ciekawą podróż taktyczną aż pod Modlin i właśnie wróciliśmy do koszar.

Zmęczone koniska oddaliśmy pod opiekę luzaków i zanurzyliśmy się bez reszty w chaos i skręt ostatnich dni.

Lokaty jeszcze nie zostały nam zakomunikowane, ale było już wiadomo, że obliczane będą osobno. Szwadron specjalistów sobie i nasz liniowy sobie. Pierwsza lokata całej szkoły musiała przypaść komuś z CKM-ów, bo mnożnik ich stopnia z nauki o broni wynosił 10 a we wszystkich innych plutonach tylko 5. Przy maksymalnej ocenie 10, dawało to przewagę 50 punktów, których nikt, oczywiście, nie był w stanie odrobić.

Mój starszy brat był właśnie w CKM-ach, a że skończył przed Grudniadem Korpus Kadetów i bardzo się starał, wylądował jako pierwszy (rok 1932). Muszę się przyznać, że także walczyłem o lokatę, ale na samym końcu spotkało mnie parę drobnych niepowodzeń i sny o zwycięstwie znacznie przybladły. Nasza rola była zresztą już skończona, walka trwała wyłącznie pomiędzy dowódcami plutonów, od których zależało bardzo wiele.

Cały rok przetrwałem jakoś, jako starszy plutonu, ale teraz dopiero poczułem ciężar tej funkcji. Należało zdać wszystkie podręczniki, wszystkie mapy, całą broń i ja byłem za to odpowiedzialny. Muszę przyznać, że Dąbrowski ostrzegł mnie na samym początku i zalecił wielką ostrożność.

— Mój starszy plutonu, Plater dwa lata temu nazad, musiał doć czterysta złotych.

Mowy nie było o powtórzeniu tego wyczynu, więc od pierwszego dnia, gdy zaczęła nas zalewać fala podręczników, chwyciłem się środków zaradczych. Każdy z kolegów musiał mi kwitować odbiór książek w specjalnym zeszytce, każdego ostrzegłem, że będzie za nie odpowiedzialny. Podręczniki kazały pomiędzy plutonami, część zagubiła się, część uległa zniszczeniu. Gdy przyszło do zdawania, innym starszym plutonów włosy stały się dębem na głowach. Poczęli szukać, szperać, kłąć a tymczasem u mnie nie tylko wszystko się zgadzało, ale nawet posiadałem nadwyżki.

Tylko z mapami miałem trochę kłopotu, więc zaczął się handel wymienny. Janczurowicz, sąsiad z mej izby sypialnej i opiekun naszego funduszu koleżeńskieho, przyszedł mi w sukurs i razem zagłębiliśmy się w wielkie interesy. Poza podręcznikami wisiał jeszcze nad nami wachmistrz Buda, król magazynu mundurowego i oporządzenia, oraz wachmistrz Korzeniowski, który odbierał broń. Pilnowaliśmy stojaków, jak haremu, a jednak jakaś wraza dusza wyciągnęła nam w nocy zamek z karabinu i należało go odkupić. Ogłosiliśmy dyskretnie, że mamy podręcznikowe nadwyżki. Zgłosili się do nas starsi innych plutonów, próbowali zażyć z mańki, odgrążali się, ale pokazaliśmy im nasz karabin bez zamka. Targ zakończył się ogólną zgodą.

Już myślałem, że czuję grunt pod nogami, aż tu nagle przybiega służbowy i melduje, że w stajni, ze stojaka zginęła lanca. Lecę tam ile sił w nogach. Istotnie lancy nie ma a w katalogu ocenia się ją na 110 złotych. Podejrzenia moje skierowały się natychmiast w stronę kaprała z wielkim, czerwonym pyskiem, który dowodził luzakami w naszej stajni i z którym już od dawna miałem na pieńku. Właśnie zostałem plutonowym i mógłbym się na nim przejechać, ale co z tego? Zginęłaby przypuszczalnie druga lanca. Sytuacja była paskudna, ale od czego stosunki? Udałem się do szefa szwadronu luzaków wachmistrza Zasławskiego, olbrzymiego chłopca, który pamiętał mego

JÓZEF GARLIŃSKI LANCE I PROPORCZYKI (4)

# OSTATNIE DNI!

brata i twierdził, że zdrowo razem popijali. Przedstawiłem mu mój kłopot.

— Panie podchorąży, zrobione. Innemu niczym nie poradził, ale dla pana z pod ziemi te lance wyciągnę.

Istotnie już następnego ranka wachmistrz doniósł dyskretnie, że lanca jest. Była chyba ta sama, miała ten sam numer, trochę tylko nadkąsiła ją rdza.

— Panie wachmistrzu, czy są jakieś koszty?

— Jakie koszty? Kosztów żadnych nima. Ot, da pan 25 złotych na szyby w moich izbach.

Spotkaliśmy się za ujeżdżalnią i Janczurowicz wypłacił, co należało. Czuliśmy w sobie radość dobrego uczynku. Szyby w oknach to ważna rzecz.

Każdy z nas podał jeszcze przed manewrami, do którego pułku chciałby się dostać. Zgłoszenie nie dawało gwarancji, że otrzyma się spodziewany przydział, ale pozwalało na nadzieje. Właśnie ogłoszono te przydziały. Chcąc dołączyć do brata, prosiłem o 1-szy pułk Szwoleżerów i nie zawiodłem się. W koszarach, jakby z pod ziemi, pokazali się czapnicy i wiara obiegła ich gęstym mrowiem, domagając się zmiany otoków. Mój problem był bardziej skomplikowany, bo szwoleżerowie nosili czapki okrągłe i z okutym daszkiem, ale byłem na tyle przeworny (i pewny siebie), że zamówiłem czapkę w Warszawie w czasie ostatniego urlopu. Właśnie nadeszła i wywołała wielką sensację. Zwłaszcza okuty dach budził podziw i odbierał spokój konkurentom, którzy aż pozielienieli z zazdrości.

Promocja była tuż, tuż. Porządkowano pedantycznie koszary, przywitano kilkudziesięciu przedstawicieli rodzin, w krytej ujeżdżalni ustawiano stoły i gromadzono skrzynki z piwem i naczyniami.

Ostatniego wieczoru zaprosił mnie do siebie dowódca plutonu, poczęstował kolacją a później zasadził do kompletowania dokumentów osobistych wszystkich swych podkomendnych. Pracowaliśmy razem prawie do białego ranka.

Gdy wróciłem do koszar, zawezwał mnie do kancelarii wachmistrza Łopata i wręczył dokument podróży, wystawiony na dziewięciu podchorążych. Wszyscy trafiliśmy do tego samego pułku, na mnie spadł obowiązek dowiedzenia kolegów do Warszawy. Za kilkanaście godzin mieliśmy już być w pociągu.

W moim plutonie zastałem Dąbrowskiego, który już przestał rozkazywać i płątał się po korytarzu, skwaszony i przycichły.

Każdy z nas, przed podróżą taktyczną, oddał swój mundur i buty na przechowanie i teraz właśnie, dosłownie w ostatniej chwili, odbierał swe skarby od Skupińskiego, który przyjechał ciężarówką. Złapałem frencz i bryczesy i poczęłem się pośpiesznie przebierać, bo ciągle mnie odrywano a lada moment mogła odebrać się trąbka, zwolująca na ostatnią zbiórke. Już byłem prawie gotów, gdy nagle wzrok mój padł na buty. O mało nie przewróciłem się z wrażenia. Przecież jestem w skarpetkach a obok stoją pokraczne, służbowe buciory.

— Panie Skupiński, gdzie buty, gdzie ostrogi?!

Korpulentny krawiec pobiegł do samochodu i po chwili powrócił.

— Wydałem wszystko, co miałem. Czy napewno pan u mnie zostawił?

**M**IMO, że upłynęło już 15 lat od zakończenia wojny, rozrachunek z nią nie został zakończony. I chyba zakończony będzie gdy ostatni z nas, uczestników tej wojny, zamknie oczy. Piśmiennictwo krajowe mrowi się od prac na temat ostatniej wojny, rozpamiętywaniu winy i kary. Oczywiście książki emigracyjne też poruszają ten temat. Ale ponieważ ich mało, tym bardziej są cenne.

Ks. Henryk Malak jest znanym pisarzem religijnym i zdaje się ilością dotąd wydanych drukami prac prześcignął innego niezmiernie literacko płodnego pisarza ks. Okońskiego. „Klechy” a raczej pełnym tytułem: „Klechy w obozach śmierci”, to jego najnowsza pozycja, jeszcze ciepła od maszyn drukarskich. Dwa tomy, łącznie 640 stron, to razem z licznymi ilustracjami nie tylko ogrom pracy ale i ciężar. Ręka boli gdy się je potrzyma jakiś czas.

Inna rzecz, że jest to wydanie drugie, pierwsze wyszło tuż po zakończeniu wojny, w Niemczech. Ale to drugie nie jest identyczne z pierwszym bo przejrzane i uzupełnione, i te właśnie uzupełnienia dają lepszy wgląd w sprawę. Pierwsze miało też swą karierę, bowiem służyło jako dokument historyczny sądom niemieckim w procesach ofiar obozów o odszkodowaniach.

Malak jest specjalnym autorem. Autorzy, wiadomo, koloryzują specjalnie gdy o nich idzie. Tak się jakoś prawda wygina, maluje, uśmiecha w stronę czytelnika, że i czytelnik się uśmiecha. A prawda, fiut, poleciała. Malak pisze... jak było. Brał Malek baty, brał, więc to napisze. Miał gdy pełnił obowiązki rzeźbiarza w obozie grubo lepsze warunki jak inni, miał, napisze to. Ta szczerość autora to skarb. I największa wartość książki, bo styl raczej skromny. Książka nie jest wybitnym dziełem sztuki pisar-

RECENZJA

KRWAWE PREGI X)

skiej, ale jest mimo to książką wartościową, poważną i dokumentem, który służy ludziom w ich walce o sprawiedliwość.

Książka Malek miał pecha. Kiedy inni dostali się w łapy niemieckie po roku czy dwu panoszenia się hitlerowców w naszym kraju, on znalazł się w obozie, zresztą Bogu ducha winien, zaraz na początku. Przebywał w następujących obozach niemieckich... nie, nie wymienię ich bo słowa te usta skracają... a zakończył je Dachau, skąd po pięciu latach (pięć lat łatwo się to pisze a nawet mówi, ale przeżyć...) wyostał się dzięki Amerykanom.

Nie mam zamiaru streszczać książki ani nawet jej bliżej omawiać, radzę czytelnikowi się tym zająć. Praca ta da mu mocne przeżycie. Sam nie jedno przeżyłem w latach tej wojny, ale skóra cierpnie gdy Malak opisuje męki zadawane księżom polskim przez Niemców. Nie spodzianką dla niejednego z czytelników będzie reakcja tych nieszczęśliwych katowanych za to jedynie, że byli kapłanami i Polakami. Modlili się oni za swych katów.

Jeżeli chodzi o nazwiska, to spotkamy się głównie z księżami z Poznańskiego i Pomorza, a wśród nich z zamęczonym przez Niemców księdzem biskupem Kozalem. Niemniej znajdujemy i nazwiska księży z innych części Polski, a wśród nich wiadomości o ojcu Kolbie, który poszedł na śmierć z innego, cywila, robotnika; ojca rodziny.

Wartość książki jednak moim zdaniem nie polega na jej wartości historycznej dokumentu, bo takich książek naprawdę

znajdziemy więcej, ale na pokazaniu stosunku księdza do zagadnień śmierci, męczeństwa, bestialstwa. Życie wewnętrzne w dobrobycie, wygodach może być wzorowe, ale w przeciwnościach, w męce, w śmierci, wśród katuszy ciała i duszy, czy będzie takie same? I na to jak i wiele innych pytań odpowiada książka. Książka zresztą również moim zdaniem napisana nie dla innych księży czy też ludzi religijnych, ale i dla wszystkich ty, którzy się Bogu nie napraszą. I nie tylko dla Polaków, ale i Niemców, Ukraińców i Żydów. Bo prawda jest dla wszystkich! A o Żydach autor mówi stale z głębokim współczuciem, stwierdzając, że los ich był jeszcze gorszy niż los księży polskich.

Cóż jeszcze więcej powiedzieć o: „Klechach”?

Książka jest jakby pierwszą częścią życiorysu księdza Malaka, a drugą będzie: „Katabasy w obozach wyzwoleniów”.

Dlaczego takie pogardliwe tytuły?

Bo te słowa są protestem. Właśnie że oni są inni! Pokazali to swym męczeństwem. Kilka tysięcy księży polskich zamęczono w obozach niemieckich. I jak zamęczono!

Książkę zdobi (tak zdobi, bo zawsze jest to ozdoba) obwoluta pędzla zdolnej malarki emigracyjnej Janiny Chranowskiej. Jakby w połowie abstrakcyjna, ale nie, to przecież te formy w trzech kolorach: białym, popielatym i czerwonym, to księża polscy z krwawymi piętnami na katowanych ciałach.

Książka oprawiona w czerwone płótno. Tym razem ten kolor oznacza coś więcej

BRIDŻ

Po odzywece partnera w 1 trefl, S wyładował w szlemiku pikowym, który E skontrolował:

♠	9					
♥	A D 10					
♦	D 3 2					
♣	A K 8 6 5 4					
♠	—	N		♠	D 10 7 5 4	
♥	9 5 4 3	W		♥	8 7 2	
♦	7 6 5 4	S		♦	W 10 9	
♣	W 10 9 7 2			♣	D 3	
♠				♥	A K W 8 6 3 2	
♥				♦	K W 6	
♦				♣	A K 8	
♣					—	

Kontra była lekkomyślna, bo po otwarciu się stołu jasnym było dla rozgrywającego, że polega ona wyłącznie na longerze atutowym przeciwnika. Bez kontry S nawet decydując się na impas zapewne impasowałby waletem i nie uchroniłby się od wpadki. Kontrujący gracz zobaczywszy samotnego atuta na stole, jesz-

jak tylko standartową oprawę książek belestrycznych „Biblioteki Polskiej”.  
Stefan Legeżyński

\*) O. HENRYK MARIA MALAK: „KLECHY W OBOZACH ŚMIERCI”. Wydanie drugie. Tom I stron 320, tom II stron 640. Nakład: „Veritas”, Londyn 1961. Nakład 1.000 egz.

cze wierzył że kontra się uda, że nawet przy głębokim impasie pozostanie mu w ręku czwarta dama z dziesiątką i zapewne dwie lewy. Pomylił się jednak, bo dobry gracz na miejscu S znał technikę rozgrywki przy takim rozdaniu. Przepuścił 9 atutową, która wzięła lewą i przebiłał trefle w ręku. Dwukrotnie przebiwszy pozostaje mu A K W 8. Znalazłszy się na stole, do którego miał przejść pod dostatkim, stara się przebić trefl po raz trzeci. Jakkolwiek potoczy się gra, kontrujący może wziąć tylko jedną lewą. Technika tej rozgrywki, którą nazywają „Wielką Paradą”, można zastosować do najrozmaitszych innych podobnych rozkładów, na przykład napotkawszy u przeciwnika piątego waleta. Polega ona na tym, by dobrowolnie skrócić się w ręku do takiej samej ilości atutów ile przeciwnik posiada. Czasem pierwsze atutowanie rozszyfruje układ jeśli jeden z przeciwników nie doda do koloru. Ciekawym jest, że identyczną technikę można stosować jeśli napotkamy zmasowane atuty na lewo. Różnica polega tylko na tym, że gdy pozostaną już tylko atuty, wrzucamy przeciwnika do lewy w końcowej fazie, zmuszając go do wyjścia w atuty pod własne widły.

Kazimierz Schleyen



WSZELKIE DRUKI  
wykonuje:  
DRUKARNIA GRYF PRINTERS  
171 Battersea Church Rd., S. W. 11

# Mur graniczny i wielkie rozdroże

(Dokończenie ze str. 1-ej)

umacniania i fortyfikowania słabego do ostatnich dni odgradzenia berlińskiego jest nową porażką zachodnich mocarstw.

## OPÓR DE GAULLE'A

Według powszechnej opinii kół politycznych, dyplomacja amerykańska zamierza obecnie energicznie dążyć do wyrównania dyplomatycznego frontu mocarstw zachodnich i przystąpić do wznowienia sondazy w Moskwie za pośrednictwem ambasadorów, celem wybadania celowości rokowań z Sowietami. Przeszkodą w tych zamiarach mają być Adenauer i de Gaulle; opór tych dwu ma być przelamywany w Waszyngtonie przez Kennedy'ego i przez Macmillana pod Londynem w czasie prywatnej wizyty Prezydenta Francji. Ostatni gest Moskwy, która wyraziła gotowość do podjęcia na nowo morskiego węzła rokowań w sprawie zawieszenia prób atomowych — sama ma ich tymczasem dość — może pomóc w tym nacisku.

Zdaniem niektórych komentatorów, propagujących dogadywanie się z Sowietami kosztem nieuchronnych w dzisiejszej sytuacji ustępstw i kompromisów, nieustępliwość prez. De Gaulle'a robi z niego polityka „bardziej adenauerowskiego — niż sam Adenauer” i skłonnego do wyciągania kasztanów z ognia za Niemiecką Republiką Federalną. Ten pogląd nie wydaje mi się słuszny i sądzę, że Prezydent Francji ma tu na myśli przede wszystkim interesy swego własnego kraju na tle zachodnio-europejskiej sytuacji oraz całego świata wolnego w jego konflikcie z blokiem komunistycznym.

Przegranie sprawy Berlina, gdyby do niego ostatecznie doszło, stało by się bowiem poważnym ciosem w całą koncepcję jedności i siły państw zachodniej Europy, które na podstawie gospodarczej szeptki Wspólnego Rynku zaczęły budować swoją mocarstwową niezależność. Było by to przede wszystkim, w każdym razie na dalszą metę, ciosem w zachodnią orientację oraz współdziałanie z Francją rządu w Bonn, który by zaczął szukać innej alternatywy, mianowicie w kontaktach z Sowietami. Prowadziło by też w rezultacie równoległe do ewentualnego wejścia W. Brytanii do Wspólnego Rynku, oraz przy świeżo ujawnionych, bliższych zainteresowaniach nim ze strony Waszyngtonu, do wybitnego osłabienia w nim pozycji Francji, a zarazem odebrania mu charakteru zwartej i zdecydowanej siły antykomunistycznej, czysto europejskiej i kontynentalnej.

## CZY CIEN NOWEGO RAPALLA?

Dyplomacja niemiecka zresztą już zarysowała chytrze swoją alternatywę przez incydent z amb. Krolliem. Dała nim do zrozumienia, że jeśli ma być zmuszona do ustępstw wobec Moskwy pod naciskiem wielkich mocarstw Zachodu, to mogła by i wolała by zrobić to z większą korzyścią na drodze bez-

pośredniego targu z samymi Sowietami. Waszyngton nie bierze serio możliwości takiego manewru ze strony Bonn, ale lepsi znawcy polityki europejskiej i prawdopodobnie przede wszystkim sam De Gaulle są innego zdania.

Charakterystyczne stanowisko zajął w tej drażliwej sprawie ostatnio londyński *The Observer* (z 19 bm.) czyli pismo propagujące z reguły kompromisy i ustępstwa w stosunku do Sowietów. Komentarz redakcyjny pt. „*Scotching Rapallo*” nie tylko nie przestrzega Niemców przed taką polityką, ale zachwala ją i stwierdza, że zachodnie mocarstwa powinny nawet zachęcać dr. Adenauera do wizyty na Kremlu i porozumienia się z Sowietami. „*Nie powinniśmy pozwolić, by Niemcy myśleli, że Zachód ma interes w utrzymywaniu podziału Niemiec i wrogosci między Rosją a nimi... I jeśli było by rzeczywiste możliwe osiągnąć lepsze zrozumienie się między Niemcami a Rosją — albo nawet między oboma państwami niemieckimi — świat by na tym zyskał*” Nie wiadomo tylko, czy — wbrew prognozom angielskiego publicysty — po tym porozumieniu istniały by dalej dwa państwa niemieckie i czy polityka niemiecka dawała by dalej powody do radości redaktorom *Observer'a*.

## NOWA, KRWAWA KOMPROMITACJA ONZ W KONGO

MASAKRA 13 lotników włoskich, jako „niebieskich helmów” czyli w służbie Organizacji Narodów Zjednoczonych na terenie Kongo, nie jest pierwszą krwawą kompromitacją polityki tego międzynarodowego ciała w charakterze zwierzchniej władzy administracyjnej na Czarnym Lądzie.

Pierwszy światowy skandal wybuchnął, kiedy w lecie owa, mająca strzec prawa i pokoju, instytucja nowojorska nakazała swoim oddziałom indyjskim zbrojną agresję rządowych budynków w stolicy Katangi, Elizabethville. Chodziło wtedy o narzucenie tej, jedynej prozachodniej prowincji Kongo reżimu Adula — Gizenga, czyli centralnego rządu Leopoldville, cieszącego się poparciem ONZ, a będącego koalicją neutralistów z komunistami Gizengi, mającymi siedzibę w pln. wschodniej prowincji Kongo ze stolicą w Stanleyville.

Po zakończeniu tej, napastniczej ze strony ONZ wojny porażką, śmiercią Daga Hammarskjölda i chwiejnym, nieszczerym zawieszeniem broni, polityka nowojorskiej instytucji w Kongo dalej szła dziwnymi zygkami. Jak podkreślono ostatnio na tych łamach, nowy Sekretarz ONZ burmańczyk U Tan z sowieckim Arkadiewem, jako jednym z zastępców, nie ma wielu szans opanowania sytuacji. Incydent z włoskimi lotnikami tragicznie to potwierdził.

Do masakry Włochów doszło, kiedy przylecieli oni jako obsada transportowców z zaopatrzeniem dla 200 żołnierzy malajskich ONZ, stacjonowanych w miasteczku Kindu wschod-

niej prowincji Kiwu, na południe od Stanleyville. Po przybyciu lotnicy włoscy jedli w kasyńce Malajczyków obiad, kiedy niespodziewanie zostali wywleczeni z baru za pomocą żołnierzy tubylczych i na miejscu wymordowani wobec rozagitowanego tłumu, jako rzekomi „szpiecy” belgijscy.

Rząd Aduli z Leopoldville próbuje traktować masakrę w Kindu jako zwykły bunt ze strony tamtejszego oddziału, ale więcej przemawia za tym, że był to celowy akt polityczny. Istnieje obawa, że w rzeczywistości masakra była następstwem przejścia tamtejszego wojska tubylczego na stronę Gizengi i była zarazem początkiem zbrojnego odchodzenia jego „rządu” od linii Aduli oraz jawnym wkroczeniem na drogę komunistyczną, dyktowaną przez Moskwę. Ciekawe, jak długo może jeszcze trwać w Kongo polityka ONZ zwalczania prozachodnich tendencji i faktycznego sprzyjania komunistom, prowadzona za... amerykańskie pieniądze, bo innych nowojorska instytucja prawie nie ma.

## W PŁD. WSCHODNIEJ AZJI — NA FILIPINACH

SITUACJA na terenie dawnych Indochin rozwija się przy ciągłych zapowiedziach jakichś ważnych rozstrzygnięć, które nie dochodzą do skutku. Przeważnie trwa stan zawieszenia działań, albo w najlepszym wypadku kulawej neutralizacji lub walk opóźniających czy obrony pozycji przed atakami oraz penetracją komunistyczną. Powstanie wspólnego rządu neutralnego w Laosie po myśli zaleceń, wskrzeszonej na wiosnę konferencji genewskiej dla Indochin, jest wciąż z triumfem zapowiadane, ale nie dochodzi do skutku. Upartemu na premiera neutralistycznej Suwana Fuma coraz ma już gabinet tworzyć, co radośnie obwieszają pisma neutralistyczne, lecz dotychczas tego nie uczynił.

Półwiecznie również wyglądają decyzje powzięte przez prez. Kennedy'ego po odebraniu raportu swojej specjalnej misji, wysłanej do pld. Wietnamu pod przewodnictwem generała Taylora, jego osobistego o zdanie realności zagrożenia południowej części kraju przez komunistów, którym oddano przed kilku laty część północną. Wietnam oczekiwał bezpośredniej pomocy wojskowej ze strony Ameryki, ale w rezultacie, jak okazuje się, otrzymała tylko finansową i w uzbrojeniu, ale pod tym względem ma ona być poważna. Dostawy transportowych i myśliwskich samolotów już się rozpoczęły, a bombowce mają być przekazane pld. Wietnamowi w najbliższych dniach. Poparcie Stanów Zjednoczonych podniosło na duchu rząd energetycznego prezydenta Dgo Dinh Diema, który uzyskał też od swego Narodowego Zgromadzenia pełnomocnictwa, umożliwiające zaciąg nowych 20 tysięcy poborowców do armii.

Na terenie Filipin powszechne wybory przyniosły zwycięstwo dotychczasowej opozycji, mianowicie stronnictwu liberalów, którego przywódca Dionado Macapagal został prezy-

# KRONIKA TYGODNIA

15 listopada

W połowie grudnia mają się spotkać w Paryżu ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjedn., W. Brytanii, Francji i Niemiec zach.

16 listopada

Zbuntowane wojska kongolijskie w prowincji Kindu zamordowały 13 lotników włoskich, pełniących służbę z ramienia ONZ. Jak dotąd już 84 żołnierzy ONZ straciło życie w zamieszkach w Kongo.

17 listopada

Rząd sowiecki zażądał od Finlandii natychmiastowego wysłania delegacji w sprawie przedyskutowania paktu przynajmniej z 1948 r. Rosja Sow. chce na podstawie tego paktu założyć bazy wojskowe na ziemi fińskiej rzekomo z powodu groźby inwazji niemieckiej.

18 listopada

Prezydent Finlandii, Kekkonen, udaje się do Moskwy na spotkanie z Chrzcuzowem z powodu coraz bardziej pogłębiającego się kryzysu w stosunkach fińsko-sowieckich.

## SPÓR O KORESPONDENTÓW ZAGRANICZNYCH MIĘDZY WARSZAWĄ A BONN

Między reżymem a rządem bońskim doszło do napięcia z powodu niewydania przez Bonn wzywania zagranicznemu korespondentowi dziennika komunistycznego „*Życia Warszawy*”, Zygmuntowi Szymańskiemu. Szymański był od lat korespondentem zagranicznym „*Życia Warszawy*” w Paryżu. Na podstawie jego niedawnych korespondencji o wyborach w Niemczech zachodnich redakcja „*Życia*” postanowiła Szymańskiego przenieść na stałe do Bonn. Tymczasem rząd boński bez podania powodów odmówił wydania wizy. Szymański ożeniony jest z Francuzką.

„*Życie Warszawy*” ostro skomentowało decyzję rządu w Bonn, dodając, iż władze niemieckie nie zgodziły się akredytować i innych korespondentów polskich w Bonn np. radia polskiego, Robotniczej Agencji Prasowej i jakiegoś pisma chłopkiego. W Warszawie akredytowanych jest 3 dziennikarzy zachodnio-niemieckich, w Bonn tylko dwóch dziennikarzy polskich.

Polityka Filipin, według opinii korespondentów zachodnich, nie ulegnie istotnej zmianie, ponieważ programy partii, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, zasadniczo się od siebie nie różnią. Można najwyżej mówić o delikatnym odcieniu liberalistów w kierunku umiarkowanego neutralizmu o tyle, że podczas ośmiolecia swojej opozycji pod wodzą nowego prez. Macapagala skupili do siebie także grupę skłoną do roli „trzeciej siły”. Sympatie w tym kierunku poważnego skrzydła amerykańskich Demokratów, z ramienia których objął władzę prez. Kennedy, mogły się przyczynić do zmiany rządu na Filipinach i zwiększyć szanse Liberalów.

Z. S.

19 listopada

Wielkie wrażenie wywołała wiadomość z Berlina wschodniego o wzmacnianiu muru i wnoszeniu zapór przeciwzwołgowych przez wojska Niemiec wschodnich między Berlinem zachodnim i wschodnim. Do Waszyngtonu przybył Adenauer z nowym ministrem spraw zagranicznych, Schroederem na rozmowy z prez. Kennedy'm.

20 listopada

40.000 zachodnich Berlińczyków protestowało z pochodniami w ręku pod wznesionymi niedawno murami oddzielającymi ich od Berlina wschodniego.

21 listopada

Rząd sowiecki oświadczył, iż gotów jest wznowić rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią w sprawie zniesienia doświadczeń z bronią nuklearną.

Reżym komunistyczny Niemiec wschodnich oświadczył, iż gdyby alianci próbowali ponownie wejść zbrojnie do Berlina wschodniego — jak to do tej pory robili Amerykanie — to może to wywołać wojnę.

Prezydent Czechosłowacji, Nowotny zakomunikował, iż biuro polityczne partii komunistycznej postanowiło przenieść zwłoki prezydenta Gottwalda, zmarłego w 1953 r. z mauzoleum w Pradze oraz usunąć nazwisko Stalina z nazw ulic, szkół itp.

## DLACZEGO W SALI SZTANDAROWEJ

W Londynie pojawił się prof. Jan Kott, jeden z czołowych przedstawicieli t.zw. „marksistowskiej” a mówiąc ściślej — komunistycznej, „myśli filozoficznej”. Jan Kott jest dobrym znawcą zagadnień kulturalnych, zwłaszcza historii literatury. Wiedzę swoją wyzyskuje od lat w służbie propagandy komunizmu w najróżniejszych przejawach i postaciach.

Jan Kott na zaproszenie zespołu „Kontynentów” wygłosił odczyt, którego tematem była epoka szekspirowska a założeniem „odbrązowanie” nie tyle Szekspira ile „bazy społecznej” oraz innych „baz” jego twórczości. Należało by rozumieć, „d'une manière oblique”, że na twórczości Szekspira kładzie się cieniem kryzysa społeczna i inne beczecstwa „feudalizmu”.

Niewiele by to nas mogło obchodzić gdyby nie zdumiewający fakt, że swój odczyt Jan Kott wygłosił w sali sztandarowej Instytutu Historycznego im. Generała Sikorskiego. Czy nie za daleko posunięta uprzejmość i tolerancja? Obojętnie co i o czym Jan Kott chce mówić i kto go chce słuchać i dlaczego. Lecz miejsce wydaje się co najmniej niewłaściwe. Instytut Gen. Sikorskiego jest nie tylko miejscem zebrań i odczytów, lecz swego rodzaju symbolem i ośrodkiem polskiej myśli naukowej walczącej o kierunek kultury polskiej, diametralnie sprzeczny z poglądami i z zadaniami jakie spełnia prof. Jan Kott.

Wydaje się, że opinia publiczna powinna otrzymać jakieś wyjaśnienie ze strony czynników decydujących o użytkowaniu gmachu Instytutu Gen. Sikorskiego.

## OBROTÓW HANDLOWE REŻYMU Z AUSTRIĄ

Warszawska „Dokumentacja Prasowa” podaje, że podpisany protokół na lata 1961/62 do umowy handlowej z Austrią przewiduje zwiększenie eksportu polskiego w zakresie artykułów rolno-spożywczych, chemicznych, produktów przemysłu mineralnego oraz narzędzi. Wywóz z Polski do Austrii obejmuje również nowe towary, m.in. siarkę, żółta kulkowe, meble, domki campingowe, szkło gospodarcze oraz towary „trwałej konsumpcji”.

Po stronie importu z Austrii do Polski zwiększą się dostawy celulozy, stali szlachetnej, różnych artykułów chemicznych i farmaceutycznych, a także maszyn, zwłaszcza elektrycznych.

(FEC)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/8. — we Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 fr b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J. Korab-Brzozowska saki 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacając na rachunek pocztowy: J Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokladny adres — FRANCJA: N.F.; kwart. 8.00, półr. 15.00, rocznie 28.00, Adm. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit ELKA Paris 5507-30; „Li bella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Isle, Paris IV; konto poczt. Paris ec 565150. Francja północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies. fl 2.00, kwart. 5.50, wpłacając przez poczt.: Fr. Małcki, Pulpenlaan 17, Lindenheuvel Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stani sław Mikiciuk, (13b) München, 45, Gabelnerstrasse 7/1 — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie. 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 111, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocz. 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110 — W SZWAJCARII: frszw mies 2.00 kwart. 5.50; Maria Wasung 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11, Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirow: kwart. 700; W Zahorski, Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, Libreria Polaca Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00; Z Kietlińska, Av. Batel 1514 Curitiba, Parana — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd., Daking House Rawson Place Sydney; „Spotem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park Adelaide SA; kwart. £1.00A rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London. — W PŁD. AFRYCE: kwart. 16/6 rocznie — 60/-; prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W Bief-

kowski 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski 5347 Chene St., Detroit 11, Mich., USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinalco”, 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden tam £15.0, wzgl. 1 cm. przez jeden tam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W C. 2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7, Tel. KNI 6855. Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf”, 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.